

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Stawackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

ARTRETYZM

jest skutkiem zlej przemiany materii
Zanieczyszczona krew wskutek zlej przemiany materii może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, bezsenność, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony. Choroby zlej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną

z naturą kuracją jest norma nie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle zlej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieni żółciowych, żółtacze artretyzmu ma zastosowanie „Cholekinaza” H. Niemojewskiego Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczno-chemiczne Cholekinaza H. Niemojewskiego Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i sklepy apteczne.

Roosevelt ostrzega burzycieli pokoju

Ameryka przeciwstawi się „wszelkim nadciągającym burzom” i zwiększy zbrojenia

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt wygłosił w środę wieczorem na otwarciu 76-ego kongresu amerykańskiego inauguracyjne przemówienie.

Stwierdził on na wstępie:

„Omawiając ogólną sytuację polityczną, uważałem za stosowne w ubiegłych latach donieść kongresowi o zaburzeniach, rozgrywających się za granicą oraz o konieczności uporządkowania naszego własnego domu, ażeby móc stawić czoło sygnałom, zwiastującym burze zza morza. Dziś konieczne jest dalsze ostrzeżenie”.

W dalszym ciągu prezydent Roosevelt oświadczył, że wojna, która groziła pożogą całemu światu, została zażegnana. „Staje się jednakże coraz bardziej jasnym, że pokój nie został dostatecznie zabezpieczony”.

Wyścig zbrojeń trwa w dalszym ciągu. Burza, nadciągająca z nad morza, zagraża trzem instytucjom niezbędnym dla Ameryki w równym stopniu dzisiaj, jak dawniej, a mianowicie: religii, demokracji i międzynarodowemu zaufaniu.

Prezydent Roosevelt w ostrych słowach zaatakował demokracje, w których obalona została wolność religii.

Oświadczył on, że Stany Zjednoczone będą się bronić przed wszelką nową ideologią oraz przeciw „wszelkim nadciągającym burzom”.

Ameryka nie zamierza się jednak tym samym odgradzić od innych kontynentów. Słowa prezydenta nie znaczą również ażeby obie Ameryki przeciwstawiały się reszcie świata.

Prezydent Roosevelt ponowił propozycję odbycia konferencji z przedstawicielami innych państw świata, celem położenia kresu wyścigowi zbrojeń oraz dopomożenia światu w jego odrodzeniu gospodarczym.

„Istnieje wiele sposobów nie

wymagających wypowiedzenia wojny, ale mocniejszych i skuteczniejszych od pustych słów — oświadczył prezydent Roosevelt, ażeby rząd państw amerykańskich dać odczuć zbiorową o-

pinie narodu amerykańskiego”. W dalszym ciągu prezydent mówił o konieczności zorganizowania skutecznego „pogotowia bojowego” i zapowiedział, że za kilka dni przedłoży kongresowi

szczegółowy plan zwiększenia zbrojeń amerykańskich.

Zapowiedział on również przedłożenie projektu ustawy o rewizji aktu neutralności w duchu korzystnym dla państw zagrożonych agresją. W końcu prezydent Roosevelt szczegółowo omówił amerykańskie sprawy wewnętrzne w dziedzinie politycznej finansowej, gospodarczej i społecznej.

grozonych agresją. W końcu prezydent Roosevelt szczegółowo omówił amerykańskie sprawy wewnętrzne w dziedzinie politycznej finansowej, gospodarczej i społecznej.

„Do ziemi chce, bo wyrósł z ziemi!”

W królewskiej katedrze spoczął Kardynał Ubogich

We wczorajszym uroczystym pogrzebie ś. p. Kardynała Aleksandra Kakowskiego wziął udział Wódz Naczelny Marszałek Śmigły - Rydz, Rząd z panem premierem gen. Felicjanem Sławoj - Składkowskim na czele, marszałkowie obu Izb oraz wyżsi urzędnicy państwowi, delegacje wszystkich pułków warszawskich, Zarząd Miejski z p. prez. Stefanem Starzyńskim

na czele, liczne delegacje związków, organizacji i stowarzyszeń oraz społeczeństwa.

Ustawiona przed katedrą św. Jana kompania chorągwianna piechoty na kilka minut przed godziną 10 sprezentowała broń, a przy dźwiękach hymnu narodowego zajęła samochód z Wodzem Naczelnym. Po przyjęciu w pełnej powadze raportu od kompanii honorowej Marszałek

udał się do katedry, gdzie zajął specjalnie dlań przygotowane miejsce w prezbiterium, mając naprzeciw siebie w stallach najwyższych dostojników Kościoła z J. Em. Prymasem Polski ks. Kardynałem Augustem Hlondem na czele, a tuż za sobą Rząd z panem Premierem Składkowskim, oraz wysokich dygnitarzy państwowych.

Cała katedra św. Jana okryta

była wewnątrz kirem, przy czym przesłonięte były również kirem wszystkie zyrandole i boczne lichtarze, rzucając na cały kościół niezwykle smutne refleksy, tak bardzo odpowiadające smutkowi jaki zarysował się na obliczach tych którzy przybyli do świątyni królewskiej, aby pożegnać na zawsze Arcypasterza Polskiej stolicy, aby mu

Dokończenie na str 6-ej.

Ponowne zaprzysiężenie armii czerwonej

zarządzone zostało przez Stalina na nocnej naradzie

MOSKWA. Ogłoszenie nowych dekretów, zarządzających ponowne zaprzysiężenie czerwonej armii i marynarki w dniu 23 lutego, wywarło w stolicy sowietkiej olbrzymie wrażenie.

Według wiadomości z kół dobrze poinformowanych, uchwała o ponownym zaprzysiężeniu czerwonej armii i marynarki powzięta została na specjalnym posiedzeniu „Politbiuro”, zwołanym przez Stalina w nocy z 2 na 3 stycznia, na którym zapoznano się m. in. z raportami komisarzy politycznych poszczególnych ogreków wojskowych o nastrojach, panujących w czerwonej armii.

Bezpośrednio po zakończeniu obrad „Politbiuro” odbyło się posiedzenie wszystkich obec-

nych w Moskwie członków prezydium Najwyższej Rady Z. S. R. R., na którym Stalin zakumował zebraniem decyzję „Politbiura” oraz tekst nowych dekretów.

Powszechną uwagę zwraca okoliczność, że dekrety podpisane są jedynie przez przewodni-

ącego Rady Najwyższej Kalinina i sekretarza Gorkina. Nie posiadają natomiast ani podpisu Stalina, ani przewodniczącego rady komisarzy ludowych Molotowa.

Jak wiadomo Stalin zazwyczaj podpisuje ważniejsze dekrety w imieniu centralnego komi-

tetu partii komunistycznej.

Interesującym jest również, że na dekretach o zaprzysiężeniu czerwonej armii i marynarki brak również podpisu naczelnego wodza sowieckich sił zbrojnych marsz. Woroszyłowa.

(Dalsze szczegóły podajemy na str 6-ej).

Czesi spełnią żądania Polski i wysiedlą niepożądany element z pogranicza

PRAGA. W odpowiedzi na demarche posła R. P. w Pradze w sprawie zamachu bombowego na posterunek graniczny polski pod Michałowicami, czesko - słowacki minister Spraw

Zagranicznych przesłał posłowi R. P. notę, w której komunikuje rezultaty przeprowadzonego przez władze czesko - słowackie przy współudziale władz polskich śledztwa.

Odpowiedź czeska zapowiada m. in. zgodnie z żądaniem polskich władz granicznych, wysiedlenie z pasa pogranicznego w głąb Czech niepożądanych i podejrzanych elementów.

PRAGA W związku z zasadniczą demarche posła R. P. w Pradze dn. 23 grudnia 1938 r., minister Spraw Zagranicznych Republiki Czesko - Słowackiej udzielił obecnie po przeprowadzeniu dochodzeń na miejscu oświadczenia w sprawie zarzutu noty polskiej co do stosunków, panujących na pograniczu śląskim.

Nota czesko - słowacka zapewnia, że władze czeskie nie będą tolerować żadnej akcji,

kierowanej z terytorium Republiki Czesko - Słowackiej.

Dotychczasowe zamachy i akcje terroru są przedmiotem surowego śledztwa. Wydano potrzebne zarządzenia, by prasa powstrzymała się od wystąpień, które by mogły szkodzić dobrym stosunkom polsko - czesko - słowackim.

W zakończeniu swej noty rząd czesko - słowacki oświadcza gotowość poczynienia wszelkich kroków by umożliwić w przyszłości dobre sąsiedzkie stosunki z Polską.

Wobec powyższego należy wyrazić pragnienie by dobra wola, której wyrazem jest nota rządu praskiego została wieloletnia w czyn i by w szczególności lokalne władze administracyjne, wojskowe i policyjne czeskie stosowały się do tych przyrzeczeń w wykonywaniu decyzji swego rządu.

Emigracja Żydów z Polski w oświetleniu komitetu dla spraw kolonizacji

W związku z rozpoczynającymi się w połowie stycznia b. roku obradami międzynarodowego biura dla spraw uchodźców żydowskich w Londynie, żydowski komitet dla spraw kolonizacji w Polsce zwrócił się do biura dla spraw uchodźców z memoriałem, podkreślającym konieczność uwzględnienia naturalnych potrzeb emigracyjnych Żydów polskich — na konferencji ewianskiej.

Po omówieniu zagadnienia emigracji żydowskiej komitet wysunął w memoriale następujące tezy:

- 1) Emigracja Żydów z Polski wstrzymana w swym naturalnym biegu musi być wznowiona.
- 2) Jako teren emigracyjny po za Palestyną, winny być brane pod uwagę i inne tereny.
- 3) Sprawa emigracji Żydów z Polski stanowi ogniwo w łańcu-

chu międzynarodowego zagadnienia emigracji Żydów z Europy i musi być włączona do wszystkich postanowień i obrad dotyczących tego problemu.

4) Komitet żydowski dla spraw kolonizacji zgłasza swój akces do współpracy z komitetami międzynarodowymi, działającymi na tym terenie i deklaruje gotowość współpracy z organizacjami obejmującymi produkcję i kolonizację Żydów.

Polecam świeży tran

Skład Apteczny PAWŁA PODGORSKIEGO
w PIOTRKOWIE, Stawackiego 12.

CELNA TABELA LOTERII

Czwarta klasa — 1-szy dzień ciagnienia

I i II ciagnienie
GŁÓWNE WYGRANE
Stała dzienna wygrana zł. 5.000 pa-
dla na nr. 72431.
Zł. 100.000 nr. nr. 7654.
Zł. 25.000 na nr. 105799.
Zł. 10.000 na nary 65657 146738.
Zł. 5.000 na nary: 2696 6183 20326
27479 46410 51227 70362 80218 100365
102547 125116 126196 126649 129440
136138 136832 141731.
Zł. 1.000 na nary: 800 9989 10225
17253 19622 25653 28703 29762 30225
34885 38102 38992 40883 62362 72232
75455 79544 103636 107158 112741
114993 123745 128818 129435 134941
139930 141875 146683 148138 158586
154670.

Wygrane po zł. 250.
60 79 181 214 35 420 735 77 1076 148
393 410 535 98 683 731 844 2012 191 233
452 511 745 50 989 3129 33 287 81 95
315 50 92 93 433 588 653 709 47 821 52
4026 61 142 279 85 90 334 505 77 632 64
91 720 30 89 66 933 5015 6008 65 70 164
337 514 681 7265 77 422 40 53 84 608 36
977 8105 28 241 56 406 19 65 66 846 714
804 74 980 9140 204 27 361 68 852.
10041 118 98 204 88 309 22 87 563 65
78 613 817 64 932 77 11190 210 404 58
514 999 12008 388 403 80 561 762 861
13050 118 81 261 415 26 536 864 14015
38 176 251 55 307 40 487 578 634 63
8810 41 15013 72 218 58 411 19 48 56
66 95 802 14 809 504 84 16044 91 145
207 390 88 422 64 711 81 80 83 886 857
63 89 17175 231 436 56 656 900 5 18013
189 308 21 405 775 839 47 62 858.
20146 378 484 553 54 55 679 95 710
19 60 78 892 918 21022 302 84 410 27
96 751 821 222082 157 72 81 98 269 94
371 425 26 36 508 37 44 657 59 713 845
66 956 78 87 23048 56 106 26 67 359
86 92 906 24025 35 48 64 268 462 79 84
501 43 713 942 77 25452 614 35 704 83
802 912 26037 46 87 107 42 65 305 533
723 44 916 73 98 27088 92 100 15 200
21 309 90 420 84 620 756 72 28010 52
89 144 204 37 45 396 401 578 612 48
887 954 29021 50 89 92 201 94 96 231
73 21 601 50 737 820 62.
30179 265 423 884 31033 54 114 19
305 521 26 54 58 604 77 839 907 32044
71 73 164 277 81 300 5 572 76 838 80
734 45 50 864 971 33150 208 68 86 88
312 94 472 819 58 34044 76 211 345
90 462 524 641 95 878 901 35061 182
237 468 529 84 787 36050 120 56 204
87 341 401 66 716 926 37188 93 221 21
88 314 51 55 411 875 990.
38079 11 363 529 707 71 842 78 84
980 39077 133 249 430 67 700 813 924.
40153 2881 663 81 83 744 886 907
41054 103 15 216 30 63 79 397 442 51 65
520 640 88 707 806 42043 204 6 336 38
453 68 504 81 96 762 43006 12 221 32 94
358 433 67 722 842 48 55 44114 307 419
872 610 711 18 51 836 45024 40 55 58
126 370 79 477 86 538 611 65 74 80 708
83 90 822 927 46051 428 67 96 926 84
47007 13 17 36 50 149 246 76 220 527
716 64 69 80 801 9 48001 50 164 68 288
366 67 69 415 18 51 79 639 845 60 905
49062 124 245 63 98 426 563 877.
50240 79 310 95 405 724 971 51094
359 222 66 72 98 578 723 26 61 910 89
52320 56 496 526 615 795 865 393 59004
357 73 80 416 528 775 957 72 54061 132
286 347 583 673 720 80 806 78 96 955
55048 92 156 227 490 96 511 85 614 69
769 87 805 45 92 56245 54 75 77 532 36
64 77 844 725 70 910 61 83 84 57064 135
90 926 330 79 430 72 86 517 30 76 78
757 827 67 905 58210 460 524 641 960
95009 49 108 279 84 363 440 626 57 937
60152 223 63 677 853 935 93 61117 88
631 517 93 727 38 70 901 4 63101 53 219
260 91 394 520 625 28 830 62047 164 203
124 42 248 352 506 609 65 905 65019 34
89 409 541 640 727 82 852 84 980 64029
59 70 105 225 9 97 375 486 738 43 854
66117 289 308 74 733 941 93 67063 141
47 361 483 729 43 916 22 68072 84 111
253 328 472 97 629 704 91 69016 508
980.

70084 90 163 280 510 56 66 897 05
82 88 710 90 276 83 306 881 441 53 871
87 801 17 750 64 72496 540 91 943 80
73130 733 53 70 89 316 518 660 920 91
74256 368 402 552 67 790 983 97 75288
348 74 457 61 887 608 71 712 963.
76038 158 227 417 40 606 971 85 98
76161 388 90 509 35 715 850 977 78021
126 90 278 90 304 32 65 503 75 753
79098 87 115 373 418 40 84 503 670 89
736 43 970 88.
80024 90 142 218 45 49 79 87 408 81
341 761 98 822 946 81054 75 136 82
236 312 54 90 417 511 79 756 62 67
136 82 236 312 54 90 417 511 79 756
62 76 71 82109 78 394 480 706 42 90
826 71 83317 600 738 95 802 63 942
52 84035 144 217 482 535 52 646 82
705 816 85028 130 636 87 834 90 86170
274 342 453 82 561 736 863 977 87111
73 250 457 777 88 738 88098 91 118
85 298 99 353 417 41 779 82 93 813
15 901 89053 124 336 519 92 628 64
774 519 68.
90073 181 239 375 421 552 85 782
819 67 964 91304 80 501 3 814 56
910 34 92279 331 33 492 640 890 94
963 73 93131 268 80 94 335 98 420 62
555 786 904 60 20 909 95015 238 45
557 375 832 62 96000 30 37 94 189 94
222 67 329 84 403 651 64 66 97102

III ciagnienie

Wygrane po zł. 250.
54 184 392 827 718 852 71 1125 325
27 88 577 601 746 57 924 48 2050 211
913 80 3178 82 274 378 515 601 946
4538 706 78 5499 510 691 920 54 6273
487 823 98 904 7011 31 84 645 67 996
8165 399 415 655 818 903 18 9373 577
682 768 10155 271 93 419 594 725 11151
200 65 79 380 483 529 50 708 906 75
12180 581 649 60 954 1883 13013 55 101
10 13 407 39 80 687 739 14036 165 70
291 344 404 577 15020 250 478 673 706
38 18084 176 303 488 510 906 17025
289 555 665 714 94 910 61 18324 81 518
882 19037 371 98 595 988 20406 749
21127 241 563 89 974 22382 455 596
695 799 842 969 23240 303 36 62 424
615 759 82 908 34 24024 187 212 319
465 25214 369 519 78 91 965 26155 327
559 765 66 861 80 990 27023 61 157 738
57 61 28101 11 248 506 604 47 52 824
29464 587 766 884 374 289 463 512 28
659 710 59 836 933 31185 360 939 79
32199 447 842 33068 433 624 976 34230
476 638 899 979 35455 613 19 820 902
36294 331 975 87 180 295 332 720 86
984.
38016 126 640 39149 518 67 713 817
57 40046 465 717 97 41100 71 414 41

Niebezpieczny awanturnik na ławie oskarżonych

Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znalazła się sprawa niebezpiecznego awanturnika, karanego już dwukrotnie, Stanisława Więckia.

W Tuszcu odbywała się za bawą na cele L.O.P.P. Na zabawę tę przybył w stanie zupełnego pijanstwa Więck, wszczynając z obecnymi sprzeszki i zwa dy.

Dyżurujący miejscowy komendant policji przod. Lipiński dał polecenie wyprowadzenia awanturnika z sali. St. post. Nosal przystąpił do wykonania zle

cenia, ale Więck rzucił się na niego z nożem i zadał mu ciężką ranę brzucha. W czasie interwencji przod. Lipiński również został pchnięty nożem.

W rezultacie z trudem Więckia odprowadzono na posterunek. Przy awanturniku znaleziono 2 noże.

Na wczorajszej rozprawie Więck przyznał się do zadania uszkodzeń, wyjaśniając, że wstyd mu się zrobiło, iż policja wyprowadza go z sali przemocą ku ucieście i głośnym wyzwiązaniem zebranych zdecydował się więc stawić opór.

Ofiarą nieznanymi sprawców padł sekretarz sejmiku kłajpedzkiego

RYGA. Prasa ryska donosi o Kłajpedy, że śledztwo w sprawie śmierci działacza partii narodowo socjalistycznej i sekretarza sejmiku kłajpedzkiego Kloscha, wykazało, iż padł on ofiarą morderstwa.

Do Kloscha, wychodzącego z biura, podeszło kilku nieznanymi

osobników, których policji nie udało się dotychczas odszukać. Osobnicy ci wsiedli wraz z Kloschem do samochodu, udali się na cmentarz i tam go zamordowali.

Klosch stoczył z napastnikami zaciętą walkę, na co wskazywały ślady, znalezione na ziemi.

Strzaskął przeciwnikowi głowę stając w obronie napadniętego brata

Okolo godz. 17 na drodze w pobliżu wsi Czarnów powstała bójka pomiędzy Józefem Kucharskim a braćmi Stanisławem i Aleksandrem Malarowskimi i Czesławem Jeziorowskim, gos-

podarzami ze wsi Janówek, gminy Czarnków.

W pewnej chwili Kucharski uderzył Stanisława Malarowskiego nożem raniąc go. W obronie brata stanął Aleksander i uderzył Kucharskiego kamieniem w

głowę, rozbijając mu czaszkę. Kucharski w kilka minut życie zakończył.

Uczestników śmiertelnej bójki policja aresztowała. Bójka powstała na tle rozrachunków pieniężnych.

Podpalacz przed sądem

Za podpalenie własnego zakładu fryzjerskiego został skazany na 6 lat więzienia

W końcu 1936 r. małżonkowie Icek i Frymeta Skalmer nabyli zakład fryzjerski, mieszczący się przy ul. Parkowej 5 w Otwocku, płacąc za lokal wraz z urządzeniem 800 zł.

Początkowo zakład dobrze prosperował, jednakże później klientela zaczęła „zanikać”, aż wreszcie właściciele zalegali nie tylko z zapłatą komornego i należności personelu, ale także i za światło, które wyłączono.

Mimo to w sierpniu 1937 roku Skalmerowie ubezpieczyli zakład od ognia w Tow. Ubezpieczeń „Orzeł”, które wydało polisę na 4500 zł. Doszło do tego w ten sposób, że Skalmerowie wykorzystali sobie na czas kontroli Towarzystwa od wszystkich niemal fryzjerów w Otwocku

najprzeróżniejsze przyrządy i agentowi Towarzystwa, który się nie znał na wartości instrumentów, podawali wysokie ceny.

Niespodzianie wśród nocy na 8 grudnia 1937 roku zakład fryzjerski Skalmerów stanął w ogniu.

Dozorczyni willi na krótko przed tym usłyszała wybuch i jak gdyby brzęk szkła, a podbiegłszy do okna, ujrziała biegnących dwóch mężczyzn, z których jednym był Icek Skalmer.

Na wszczęty przez dozorczynię alarm domownicy willi rzucili się na ratunek i ogień przed przybyciem straży ogniowej ugaszono.

Zwróciło uwagę tych, którzy

przybiegli na ratunek, że w zakładzie fryzjerskim roznosi się zapach nafty i benzyny. Ponadto wszystkie meble były zgrupowane w jednym kącie, podłoga, drzwi i futryny okien były posmarowane łatwo palną pastą, kotary przesycone naftą.

Sąsiedzi Skalmerów w toku późniejszego dochodzenia zeznali, że w zakładzie fryzjerskim był ruch do późnej godziny nocnej, słychać było przesuwanie mebli i podniesione głosy.

Policja która przybyła wkrótce po ugaszeniu ognia, zatrzymała Skalmera, na którego rękawach były jeszcze świeże plamy nafty.

Skalmera aresztowano. Mimo to Skalmerowa zwróciła się do

Towarzystwa Ubezpieczeń, żądając wypłacenia odszkodowania w kwocie 4214 zł.

Jak ustalono na miejscu, straty wynosiły co najmniej 150 zł. Towarzystwo, mając podejrzenie, iż zakład podpalono rozmyślnie, odmówiło wypłaty odszkodowania.

Prokuratura pociągnęła Skalmerów do odpowiedzialności.

Rozprawa Sądu Okręgowego w Warszawie, odbyła się na Sejsji wyjazdowej w Otwocku.

Proces trwał cały dzień. Świadkowie potwierdzili w całości oskarżenie.

W wyniku sprawy zapadł wyrok, skazujący Skalmera za podpalenie na 6 lat więzienia, a Skalmerową za usiłowanie oszustwa na 2 lata więzienia.



Uporoxiwe ZAPARCIE STOLCA

zatrucia organizmu, pogorszenia samopoczucia, odbiora apetytu, oraz chęci i zdolności do pracy.

ZIOŁA Z GÓR HARCU
DRA LAUERA

stosowane przy zaparciu (obstrukcji) są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, wydalają niestrawione resztki pożywienia, stosują się również skutecznie w chorobach nerek, wątroby, pęcherzyka żółciowego (kamień), reumatyzmu, artretyzmu, hemoroidach i styplkości.

ZIOŁA Z GÓR HARCU
DRA LAUERA

Wesoły Kącik

Sprzedaje balony

Szedłem z wizytą do znajomych, którzy mają małego synka.

Zatrzymałem się przed ulicznym sprzedawcą balonów, żeby kupić dla chłopca parę baloników.

Wybrałem trzy sztuki po 20 groszy i wyjąłem z kieszeni 10-cio złotową srebrną monetę.

— O je! Nie mam reszty! — Zmartwił się sprzedawca — Ale niech pan szanowny chwileczkę zaczeka, to ja gdzieś rozmięnię.

— Kiedy nie mam czasu...

— Momencik, proszę pana! Niech mi pan tylko towar pozostanie, a ja skoczę na róg do kupca.

I zanim zdążyłem zaprotestować, wetknął mi do ręki kij, na którym jeszcze było z 20 balonów i pobiegł jak strzala przez ulicę.

Widocznie nie mógł nigdzie znaleźć drobnych, bo czas miał a sprzedawca nie wracał.

A ja stałem na chodniku, ścisnąjąc w dłoni kij z balonami, i nie wiedziałem co ze sobą zrobić.

— Po czemu te balony? — spytała jakaś pani, zatrzymując się przy mnie.

W pierwszej chwili chciałem się oburzyć, że mnie wzięto za sprzedawcę balonów, ale po krótkim zastanowieniu doszedłem do wniosku, że nie powinienem sprzedawcy narażać na stratę! Przecież przede mną musiał się oddalić! Więc dlaczego ma stracić klientów?

— Te są po 20, proszę pana! Te po 30, a te po 50!!

Bez targu kupiła parę sztuk. I właśnie kiedy wręczała mi pieniądze, przechodził obok pewien dobry mój znajomy.

Zatrzymał się zdumiony. — Dzień dobry! Co to?... Baloniki pan sprzedaje?! Wyleciał pana z redakcji?!

— Ależ nie!.. Ja nie sprzedaję! Sprzedawca dał mi do potrzymania...

Mój znajomy uśmiechnął się współczująco:

— Niech się pan nie tłumaczy! Żadna praca nie hańbi! Niech mi pan da 2 sztuki, zawsze dawnych znajomych popieram!

— Proszę bardzo! — mruknąłem urażony — Sprzedam panu, żeby sprzedawca nie był straszny...

— Sprzedawca?!... A pan nie by kto?... No, no, panie drogi! Biedy się wstydzic nie należy! Masz pan 5 złotych! Serwus.

— Ależ panie! Balony kosztują tylko 40 groszy.

— Nie szkodzi, nie szkodzi! Reszty nie trzeba, bądź pan zdrow.

Coraz więcej ludzi zaczęło się gromadzić koło mnie. Słyszałem jak szeptali między sobą:

— Patrz pan jak przyzwyczajony wygląda... Podupadły inteligent! A słyszał pan jaki honorowy?... Nie chciał jałmużny... Tylko tyle ile się należy!..

Wszyscy zaczęli kupować baloniki... Nie mogłem nadążyć... Płacili po 50 groszy, po złotych te, po dwa... Po paru minutach został mi już tylko sam kij...

Nareszcie zjawił się zdyszany sprzedawca.

— Przepraszam bardzo! Dopiero na trzeciej ulicy udało mi się zmienić... Proszę 9 złotych 60 groszy...

Wyjąłem z kieszeni garść monet

Miliony na flote wojenna

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt zalecił kongresowi uchwalenie kredytów dodatkowych w wysokości 50 milionów 341 tys. dolarów, z czego 36 milionów 500 tys. na potrzeby marynarki.

Naczelnik urzędu — kasiarzem!

CZERNIOWCE. Do urzędu skarbowego m. Pitesti (Rumunia) zakradli się w nocy złodzieje i zrabowali z kasy 577.000 lei.

Sledztwo wykazało, że włamań dokonali naczelnik urzędu, Jon Anghelescu, wraz ze swym szwagrem, chcąc w ten sposób zatrzeć ślady dokonanych malwersacji.

Katastrofa samochodowa

PRAGA. Czeskie biuro prasowe donosi z Chuszt że samochód, którym minister rządu Wołoszyna Revay jechał do Presov, zderzył się z wojskowym samochodem ciężarowym.

Oba wozy doznały uszkodzeń. Minister i towarzyszący mu osoby wyszły z wypadku bez szwanku.

PRZEZORNA GOSPODARKA...

Miliard złotych wkładów — to świadectwo wielkości PKO.

Trzy i pół miliona zadowolonych klientów — to żywy dowód sprawnej i przezornej gospodarki.

PKO-SKARBENICA NARODU

Każdy Urząd Pocztowy jest zbiornicą PKO

Delegacja 250 okręgów wyborczych nie została przyjęta przez premiera Chamberlaina

LONDYN. Premier Chamberlain i minister Halifax odmówili przyjęcia delegacji 250 okręgów wyborczych, która 7 b. m. ma złożyć rządowi rezolucję, do-

magającą się od rządu, by w toku rozmów z Mussolinim dał do zrozumienia, że przyjazne stosunki z narodem brytyjskim nie mogą być przywrócone, do-

póki trwać będzie interwencja włoska w Hiszpanii.

Na czele delegacji stał lord Cecil. W liście do Cecila premier

Chamberlain oświadcza, że po deklaracjach swych w izbie gmin, określających politykę rządu, nie widzi korzyści z rozmowy tego rodzaju.

Wymordowanie urzędników japońskich przez uzbrojone oddziały partyzantów

SZANGHAJ. Jak donosi komunikat chiński, ostatnio w centralnych Chinach występują oddziały partyzanckie, które posiadają prawidłową organizację wojskową. Jest ich w samych

Chinach centralnych ponad 200 tys. Oddziały te od Nowego Roku dokonały kilku śmiałych napa- padów pod Dean i pod Nankinem.

W związku z tym, znaczna część urzędników pro-japońskiego rządu, utworzonego w Nankinie, obawiając się zemsty partyzantów w razie ich ataku na miasto, wyjechała z Nankinu do Szanghaju.

W kilku mniejszych miastach, które wpadły w ręce partyzantów, cała administracja pro-japońska została wymordowana.

W północnych Chinach, w prowincji Szansi, Japończycy rozpoczęli ofensywę na wielką skalę w kierunku na zachód.

Wobec powagi sytuacji przybytu Jan-Ti-Szan, jeden z najpopularniejszych generałów chińskich, aby osobiście kierować obroną.

Dyrektor — aferzysta

CZERNIOWCE. Władze rumuńskie wykryły nową aferę dewizową, która wyrządziła skarbowi państwa przeszło 5 milionów lei strat.

Głównym winowajcą jest niejaki N. Atanasiu, dyrektor banku Romano America w Kiszyniowie.

Losowania 3 proc. Prem. Poż. Inwestyc.

Pierwsza liczba oznacza Nr. serii, druga Nr. obligacji.
Zł. 200.000 — Nr. serii 4390, Nr. obl. 41.
Zł. 50.000 — 7531-37.
Zł. 25.000 — 4287-36.
Po zł. 10.000 — 4663-8 6454110, 13841-27 20211-28 22434-13.
Po zł. 5.000 — 317-38 365-24 1622-27 3240-7 3394-44 4018-45 7561-5 8472-25 8479-12 11576-8 14342-46 22017-42.

— Nie, panie drogi! To jeszcze ja panu muszę dopłacić. 17 złotych 40 groszy! Sprzedałem pański towar za 29 złotych.

Sprzedawca aż zbladł ze zdumienia.

— 29 złotych?! Za towar który wart był 4 złote?! Panie szanowny! Pan jest genialny kupiec! Chcesz pan, zakładamy spółkę!!

Napoleon Sadek

**„Król i naród, praca i wiara“
Dygnitarze partyjni w mundurach
Twarde warunki dekretu królewskiego w Rumunii**

BUKARESZT. Ogłoszony dekret królewski z datą 1 stycznia określa warunki, w jakich funkcjonować będzie na przyszłość jedyna dozwolona partia polityczna w Rumunii „Front Odrodzenia Narodowego”.

Kierowniczym organem partii będzie mianowana na lat dwa dyrekcja, złożona z 24 członków. Prowadzenie spraw bieżących należeć będzie do 3 sekretarzy generalnych.

Ustaleniem doktryny partii zajmować się będzie Narodowa Rada Naczelna, złożona ze 150 członków. Członkowie frontu nie będą mieli prawa należeć do żadnej organizacji tajnej, nawet międzynarodowej.

Wszyscy dygnitarze partyjni będą musieli nosić mundury.

Wszyscy członkowie partii pozdrawiać będą sposobem rzymskim, tj. wyciągniętą ręką i słowem „sanatate”.

Przysięgę składać będą na wierność królowi i krajowi. Dewiza partii będzie „król i naród, praca i wierność”.

Projekt zwalniania więźniów liczących ponad 60 lat

BARCELONA. Rząd republikański rozważa projekt zwolnienia więźniów, liczących po-

wyżej 60 lat. Z zarządzenia tego skorzysta 1447 więźniów w tym 125 kobiet.

Zatonęło kilka łodzi podczas straszliwej burzy

TALLIN. W czasie silnej burzy, szalejącej na jeziorze Peipus, którego środkiem — jak wiadomo — przechodzi granica estońsko-sowiecka, zatonięło kilka łodzi rybaków rosyjskich, prawdopodobnie wraz z załoga-

Ze strony sowieckiej czynione są poszukiwania rozbitków przy pomocy samolotów, istnieje bowiem nadzieja, że niektórzy rybacy zdołali się uratować i przebywają na krach lodowych.

ZYGMENT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Hr. Kastalski został zamordowany. Podejrzanie padło na Jana Chareckiego. Faktyczny sprawca dowiaduje się, że po wien „demny typ” Julicz interesuje się jego bratem i zapytuje o adres w pilnej sprawie.

— Chętnie panu udzielię tego adresu — usłyszał Julicz — ale zanim się panu o ten adres wystaram, musiałbym dokładnie wiedzieć, jaki pan ma interes do Jerzego Chareckiego, ponieważ może mnie o to zapytać.

— Mogę to panu powiedzieć w dwóch słowach. Jest to sprawa, która przy szczęśliwym wyniku mogła by mu dać ogromne korzyści.

— W jakim kierunku?

— Mój Boże, jeszcze się pan pyta? No, oczywiście, że w kierunku w obecnych czasach najważniejszym... pieniężnym...

Po czym Julicz nachylił się do ucha swego rozmówcy i dodał tajemniczo:

— Kochany pan chyba rozumie, że bywają często pewne tajemnice rodzinne o drażliwym charakterze. Dlatego też np. taka śmierć hr. Kastalskiego, która jest dla mnie ciosem nie tylko moralnym, ale i materialnym, bo tracę na niej ogromne sumy, przeciwnie, dla braci Chareckich może stać się źródłem nieobliczalnych zysków.

— W jaki sposób?

— Niezawodny! Ale o tym cyt! Ani pary z ust mi więcej nie wolno puścić.

To rzekłszy, wrócił do grupki, utworzonej dookoła dozorca, który perorował:

— To nikt inny, tylko Jan Charecki zamordował hrabiego. Początkowo, gdy mnie zawołał, nie uwierzyłem w to, ale gdy komisarz go wziął na spytki, wszystko wyszło, jak szydło z worka. Znalezione u niego w kieszeni parę tysięcy złotych, pomietych, schowanych pośpiesznie, byle jak. Przecież, gdyby to były jego pieniądze miałby je w portfelu czy choćby w kopercie jakoś złożone, a nie powpychane na chybił trafili. No i ta kasa otwarta...

— I nikogo poza Janem Chareckim nie było tam wieczorem?

— Nikogo. Ja wszystko widzę, czy kto wchodzi czy nie...

Słyszając te słowa, faktyczny sprawca morderstwa odetchnął z ulgą.

Wtem uwaga wszystkich skierowała się na pew-

ną panią, która przepychała się przez coraz większy tłum, po czym podążyła do bramy. Dozorca zainteresował się tym i zawołał:

— Do kogo pani?

— Do hrabiego Kastalskiego.

— Nie można. Mam nakazane, żeby nikogo nie wpuszczać.

— Ale ja tylko po męża. Chcę się dowiedzieć, co się stało, że nie wraca... Telefonowałam parę razy, ale nikt nie odpowiada.

— Mogę panią zapewnić, że nie ma tam męża pani. A można wiedzieć godność?

— Jestem Janowa Charecka.

Cały tłum zamarł. Dozorca osłupiał i zakłopotany też nie wiedział, co powiedzieć. Wreszcie, gdy nalegała, wybełkotał:

— Za późno pani... przyszła...

— Jakto? Dlaczego? Co się stało?

— Straszne rzeczy, okropne!... Nie wiem, jak pani powiedzieć.

— Więc dowiem się wprost od hrabiego. Proszę mnie wpuścić do hrabiego!

— Hrabia, niestety, pani już nic nie powie... Nie żyje...

— Umarł???

— Gorzej... Został zamordowany... Przed godziną...

— Co? Przez kogo?

— To... trudno powiedzieć... a specjalnie szanownej pani...

— Mnie???

— Ano tak, bo... właśnie... pana Jana Chareckiego aresztowano...

— Co? To niemożliwe!... Mego męża? Jego podejrzewają o morderstwo?

Nie mogła więcej rzec słowa. Zmiażdżona tym tak okrutnym a niespodziewanym nowym ciosem, znacznie gorszym, niż poprzedni, padła zemdlną, jak śnięty kłos.

Dozorca podbiegł ku niej i przy pomocy przechodniów przeniósł ją do swej dyżurki.

Julicz chciał podzielić się nowymi wrażeniami ze swym dotychczasowym rozmówcą i zapytał go wreszcie o adres Jerzego Chareckiego, ale gdy się rozejrzył, przekonał się, że tamtego już nie ma.

— Hm, hm... — pomyślał sobie — facet zwiął. Te podejrzenie. Czy przypadkiem nie obawiał się, że pani Charecka go pozna?

Postanowił się przekonać o tym dokładniej. Przeszukał bramy okoliczne. Daremnie. Dopiero za rogiem, przekonał się, że ów osobnik pośpiesznie oddała się. Julicz odruchowo postanowił udać się za nim, wysledzić go i dowiedzieć się, co to za jeden.

Po kilkunastu minutach Eugenia Charecka wyszła z domu żaloby. Była zmieniona nie do poznania. Oczy błędne, włosy zwichrzone, rysy wykrzywione bólem... Można by pomyśleć, że to... obłąkana...

Szła pośpiesznie, niemal biegnąc. Opanowała ją natarczywa myśl, nieustępliwa, szalona. Postanowiła udać się do swej teściowej, hrabiny Kastalskiej. Nie wiedziała wszakże, że hrabina już wróciła do Warszawy. Myślała, że jest jeszcze na wsi. Chciała więc pojechać tam, błagać, by wydarła swego nieszczęsnego syna z matni, w jakiej się znalazł.

Przypomniała sobie, że majątność hrabiny była niezbyt odległa od Warszawy. W swym szaleństwie i rozpacz wyobrażała sobie, że zdoła tam dotrzeć jeszcze tej nocy.

Biegnąc pustymi ulicami, powtarzała sama do siebie półgłosem urywane zdania:

— Padnę przed nią na kolana... Będę ją błagała w imieniu miłości macierzyńskiej. Przecież to kobieta, matka... Zrozumie mnie na pewno... Razem uratujemy Jasia... Schroni się u matki na wsi... Potem sprrowadzę tam też Piotrusia... Może jednak i mnie przyjmie?... Będziemy tam sobie żyli cichutko... I jakoś wszystko się uspokoi...

Rozgorączkowana, rozpaczą i zalem gnana, szła coraz dalej, pograżając się w mroku nocnym, nieczuła na napływ fal zimnego wiatru, smagającego jej twarz różgami swych podmuchów.

Przeszła przez most Poniatowskiego i podążyła wzdłuż Wału Miedzeszyńskiego. Wkrótce już przekroczyła granice Warszawy...

Mijała jedną wioskę za drugą. Około trzeciej nad ranem już była przy zakręcie falenicim. U kresu sił szła z wielkim trudem. Wiedziała, że teraz trzeba skręcić na prawo. Ale zdołała przebiec zaledwie jeszcze jakieś pięć czy sześć kroków, po czym nagle padła zemdlną tuż przy szosie.

Jakiś miarowy szelest nagle ją obudził. Zrozumiała po chwili, że jest na furze, jadącej gdzieś w nieznanym kierunku na posłaniu ze słomy. Jakiś wieśniak, który z żoną wracał do siebie z Warszawy, ujrzał ją i wziął ze sobą. Sprowadził lekarza, który stwierdził zapalenie mózgu i zupełny zanik pamięci...
(Ciąg dalszy jutro).



Z. LIRSKI

GDZIE MOJ MAŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TRÓJGA LUDZI RZUCONYCH NA FALE LOSU

Twarz dziewczyny była mu bowiem jakoś dziwnie znajoma... Zdawało mu się, że gdzieś ją już widział... i to nie jeden raz...

Krew uderzyła mu do głowy i lekko drżał, a Nelly zlekka się jego szeroko rozwartych oczu, które wywarły na nią niesamowite wrażenie...

Joseph był niezwykle oszołomiony tym spotkaniem. Nie dlatego, że widok Nelly wprawił go w zachwyt, lub wzburzył w nim krew, lecz ponieważ patrząc na nią, miał wrażenie że widzi przed sobą Wandę, swoją pierwszą żonę, którą w tak haniebnym sposob porzucił i o której nie mógł jeszcze dotychczas zapomnieć...

Obraz jaki ujrzał przed oczyma wyobraźni wywarł na nim w danej chwili tak silne wrażenie, że kazał mu zapomnieć o smutnej rzeczywistości...

Przypomniał sobie dopiero gdzie się znajduje i co go czeka, gdy Nelly zbliżyła się do niego i szepnęła:

— Pan mi powiedział, że pan wie, jak się stąd wychodzi... Czy chce pan zaryzykować?...

Oczy mister Josepha jeszcze szerzej się rozwarły. Przez chwilę przypatrywał się Nelly zdumiony, a w końcu zapytał:

— Czy to pani, miss, z którą niedawno rozmawiałem przez ścianę?... Boże drogi!... W jaki sposób pani wy dostała się z pokoju, w którym panią uwięziono?...

Nelly pokazała mu znaleziony klucz i w krótkich słowach wszystko mu opowiedziała.

Joseph ani na chwilę nie spuszczał z niej wzroku i przyglądał się jej w taki sposób, jak gdyby była jakąś zjawą... Jednocześnie nie mógł przepędzić myśli, która świdrowała mu w mózgu:

— Przecież jej twarz jest mi tak znajoma!... Gdzie

widziałem tę uroczą dziewczynę?... Z pewnością ją już gdzieś widziałem...

Z tych rozmyślań wyrwała go zaraz Nelly, która oświadczyła:

— Najważniejszą dla nas rzeczą jest teraz wy dostanie się stąd... Czy pan rzeczywiście wie?...

— Tak... tak... — przerwał jej Joseph, — podziwiając jej odwagę — Ale gangsterzy...

— Sądzę, że właśnie w tej chwili nadarza się doskonała okazja do ucieczki... W korytarzu nikogo nie widziałam...

— Rzeczywiście?...

— Prawdopodobnie nasi „strażnicy” śpią...

— Skąd pani o tym wie?...

— Z daleka dobiegło mnie silne chrapanie... Idziemy... Proszę wskazać drogę do wyjścia...

Mister Joseph stał przykuły do miejsca. Zdawał sobie bowiem sprawę, co oznacza krok, jaki zamierzał teraz uczynić. Tak. Teraz rozumiał, skąd wzięła się tutaj ta ładna dziewczyna, pomimo że nic mu o tym nie opowiedziała. Gangsterzy chcą ją z pewnością skłonić do zrobienia czegoś złego, ale jej przecież nie grozi śmierć, jak jemu. Gdy ją ujmą podczas ucieczki, nie wyrządzą jej krzywdy. Jego zaś z pewnością zastrzelą na miejscu... Czy wolno mu ryzykować, opierając się wyłącznie na jej słowach?...

— Dlaczego pan nie idzie? — zapytała zniecierpliwiona Nelly — Szkoda przecież każdej sekundy...

Zdawało się jej, że Joseph nagle postradał zmysły... O, tak. Podobnie jak silne nieszczęście może człowieka czasem doprowadzić do obłędu, niespodziane szczęście może również działać w podobny sposób...

Ale mister Josephowi to nie groziło. Miał stłowa nerwy i umiał panować nad sobą. Obawiał się

Fryzjer damski Trwała ondulacja 8-mio miesięczna gwarancja zł 5 Żelazkowa 1 zł Wodna z myciem głowy 2 zł — CHMIELNA 26 w podwórzu Kazimierz Jagodziński

tylko, że akcja ta zńczy się nieszczęśliwie, a to by znacznie pogorszyło jego sytuację... Z tego też względu oświadczył:

— Czy jest pani pewna, że oni śpią?...

— Nikogo nie widziałam...

— Czy chce pani wyjść wraz ze mną?... — znów zapytał.

— Zostanę panu dozgonnie wdzięczna — obruszyła go Nelly spojrzeniem pełnym zaufania, jak gdyby czuła, że człowiek ten nie tylko że nie potrafi wyrazić krzywdy, ale zdoła ją jeszcze obronić przed złem...

— To ja będę pani dozgonnie wdzięczny... Prostu Opatrzność panią zesłała, aby mnie pani ratowała...

— Grozi mi to samo niebezpieczeństwo, co panu...

— Rozejrzę się w sytuacji... — rzekł nagle Joseph — Drogę dobrze pamiętam...

Joseph zbliżył się do otwartych drzwi i wyjrzał na zewnątrz. Dookoła panowała głucha cisza i nikt go nie było widać. Wsunął więc z powrotem głowę do pokoju i rzekł możliwie najciszej:

— Idziemy... ale proszę iść po cichu...

— Idę...

Bezszelstnie przeszli przez długi korytarz. Joseph szedł pierwszy, a za nim posuwała się Nelly. Oboje ostrożnie stawiali kroki, wstrzymując oddech.

Gdy Joseph zbliżył się do schodów prowadzących do kłapy, ujął Nelly za rękę, i wyjaśnił jej, że gdzieś tutaj musi być wyjście. Znajdują się bowiem pod ziemią i wyjście zamyka ukryta, poruszana elektrycznością kłapa.

Nelly skinęła głową, dając mu w ten sposób do zrozumienia, że rozumie, o co mu idzie...

Pamiętając, w jaki sposób go tutaj sprowadzono, Joseph nacisnął guzik, który znajdował się w pobliżu kłapy. W tej samej chwili uniosło się niezwykłe sklepienie i wionęło na nich chłodne powietrze.

(Dalszy ciąg intro)

Kalendarz dnia

PIĄTEK

6

Stycznia

Trzech Króli. Król.
Kacp. Melch.
Bałt.
Jutro. Lucjana,
Julia.
Siośca wsch. 8.08
zach. 16.04.
Księż. wsch. 17.32
zach. 8.04.

KRONIKA HISTORYCZNA.

1579. Pierwszy Sejm konwokacyjny w Warszawie.
1734. August III Saski zaprzysięga w Tarn. Górach G. Śl. „pacta conventa”.
1917. Niem. łodzie podwodne topią 20 statków.

PRZYSŁOWIA LUDOWE.

„Na Trzech Króli, każdy do pieca się tuli”.
Królowie pod szope, dnia przybywa na kurzą stopę.

ZŁOTE MYŚLI.

Moralną wartość człowieka można oznaczyć miarą szacunku, jaki miał do swojej matki.

WESOŁE DROBIAZGI.

Jaka rata nie jest dokuczliwa? Nie — rata.

Tłumaczenie snów

Ur. dnia 8 sty. 1920 roku. Wyjdzie Pani zamąż za swego narzeczonego. Otrzyma Pani upominek. Będzie lekko niedomaganie w domu. Spełnią się marzenia.

Leśna rusalka. Pani ukochany zapomni o tamtej zupełnie. Proszę o niej wcale nie myśleć. Rozrywka rzeka Panią. Będzie niedaleka jazda. Rozmowa o polityce.

17. Sztubaczka z Wolf. Ktoś będzie Pani prawil nieuzasadnione mozaiki. List nadejdzie. Ujrzy Pani dawno niewidzianą osobę. Małczyzna sprawi Pani ból.

W. Nowak. Małczyzna w mundurze sprawi Panu przykrość. Zmieni Pan poglądy. Będzie zmiana nieoczekiwana. Winien Pan zapewnić sobie przyjaciół bruneta.

P. Mary W. Blondyn jest Pani życzliwy. Proszę wystrzegać się przedsięwzięcia.

E. Stella W. Sprzeczka będzie w podnie. Radość nieoczekiwana.

E. Roma w lesie. Spełnią się Pani marzenia. Brunet zakocha się w Pani. Szatynka jest Pani życzliwa. Otrzyma Pani pieniądze.



W dniu 3-go stycznia przybyła do rezydencji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Jaworzynie kadra młodzieży polskiej z zagranicy w liczbie 60-u osób. Na zdjęciu — przedstawiciel młodzieży polskiej z zagranicy składa w przemówieniu hołd Panu Prezydentowi imieniem uczestniczek i uczestników kursu.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).
PIĄTEK 6.1.1939 r.

7.15. Koleda. 7.20. Muzyka poranna. 8.00. Dziennik poranny. 8.15. Program na dziś. 8.20. Orkiestra. 9.00. „Słowiańska kantyczka” — audycja muzyczno-słowna. 9.30. Płyty. 10.00. Transmisja nabożeństwa z Katedry Ormiańskiej we Lwowie. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Poranek symfoniczny. 13.00. „Powieść romantyczna”. 13.15. Muzyka obładowa. 15.00. Audycja dla wsi. 16.00. Komedia Aleksandra Fredry. 17.00. Recital skrzypcowy. 17.30. „Gejsza” — operetka. 19.00. Koncert rozrywkowy. 20.30. Audycje informacyjne. 21.00. „Cyklon” — powieść mówiona. 21.00. Płyty. 22.00. „Jak się bawić to się bawić” — wesela audycja. 22.30. Muzyka taneczna.

WARSZAWA II (Mokotów).

14.30. Płyty. 15.05. Koncert muzyki polskiej. 16.00. Płyty. 17.30—21.05. Przerwa. 21.05. Płyty. 21.45. „Blaski i nędze przekładów poetyckich” — szkic literacki. 22.00. Utwory Beethovena — koncert. 23.00—23.55. Płyty.

NIE ZAPOMINAJ O TYCH,
KTÓRYM ZABRAKŁO
PRACY I CHLEBA.

Kulisy przemycania pieniędzy

„Dziwne” papierosy — Banknoty w żołądkach... koni

Sposoby ukrycia pieniędzy podczas kontroli granicznej są bardzo liczne. Do najbardziej pomysłowych należało np. fabrykowanie okładki dla paszportu zagranicznego ze sprasowanych banknotów.

Albo taki sposób. Podczas obchodzenia wagonów na stacji granicznej słyszy celnik, że jakaś pani czyni wymówki towarzyszy podróży: „Kiedy nareszcie przestaniesz palić tego papierosa?”.

Zaintrygowało to celnika, a

sprawdziwszy, że pasażerowie są mężem i żoną, pomyślał: „Dziwne, żona robi wymówki mężowi z racji papierosów! Coś w tym jest!”. Zażądał więc pokazania papierosnicy. Zawierała ona 19 papierosów, z których już w pierwszym, po rozłamaniu, znaleziono zwiniętą stułotówkę. Pozostałe 18 sztuk zawierały takie same banknoty, a tylko ten jeden, który niedoszły przemycnik miał w ustach, był normalnym papierosem, bez wkładki.

Kiedy indziej znów zauważył celnik, obchodząc wagony, iż jakiś pan majstruje coś przy lampie. Okazało się, że jegomość schował tam 850 dolarów, które miał zabrać dopiero po rewizji celnej. Wyręczył go w tej pracy celnik, z tą różnicą, iż dolary po wędrowały do Skarbu Państwa.

Przemycanie pieniędzy odbywa się i na punktach granicznych drogowych. Znajdywano więc kilkakrotnie banknoty w oponach samochodowych, a nawet w zaplombowanym liczniku. Jako skrytka służyły również koła rowerowe.

W roku ub. wykryto bandę przemycników pieniędzy, która zwinięta w paczki banknoty owijała w gumę i wpychała koniom do gardła. Konie były przeznaczone na ubój, przedstawiały więc minimalną wartość. Po przegonienu takiego na pół zdechłego stadka przez grani-

ce, konie zarzynano, a następnie z rozciętych żołądków wydobywano drogocenną zawartość.

Znajdowano również banknoty ukryte między ściankami w termosie. Podwójne dna w walizkach, puste obcasy, podwójne zelówki należą już do pomysłów naiwnych. Na takich „kawałach” pozna się najmłodszy nawet rewident.

Rekordem pomysłowości ze strony przemycnika, a odwagi ze strony rewidenta było wykrycie banknotów w obroży niedźwiedzia.

Cygan myślał, że ocygani polskiego celnika. Rewident nie ułaskił się misia, a Cygana zaprowadził do paki. Wyglądało to po ciesznie. Cygan prowadził brunatnego niedźwiedzia, a Cyga-

na celnik.

Filmowe walory miał błyskawiczny pościg kutrów straży granicznej za łodzią motorową, której pasażerem był pewien gdynianin, usiłujący przemycić 20.000 dolarów, zainkasowanych ze sprzedaży domu w Polsce. Strażnicy dogonili przemycnika, a dolary powiększyły zasoby skarbowe.

Były ich właściciel zamiast do Ameryki, dotąd zamierzał się udać na pokładzie oczekującego nań na Bałtyku okrętu, wrócić strażniczym kutrem do celi więzienia gdyńskiego.

Widzimy więc, że nie tylko koleje, szosy i drogi wiodące przez granice podlegają surowej kontroli, ale i droga przez morze jest dla przemycników z Polski zamknięta.

Znajda-milionerem

dzięki przybranej matce, córce amerykańskiego króla kolei

Swego rodzaju sensację wywołał w Nowym Jorku testament pani Shepard, która zapisała swojemu przybranemu synowi, 80 milionów złotych.

Przed 24 laty znaleziono na stopniach katedry nowojorskiej porzuconego chłopca, który liczył około 4 lat. Malec nie mógł podać kim są jego rodzice.

W jego nędznym ubranku znaleziono wprowadzić kartkę, na której było podane, że nazywa się on Austin Mac Cloney, ale władze nie mogły odnaleźć jego rodziców.

Córka amerykańskiego króla kolei Goulda, Helena Shepard, która odziedziczyła po ojcu 50 milionów zł, zaopiekowała się dzieckiem i zaadoptowała je. Malec był wychowanym w bogactwie i luksusie i traktowano go jak rodzone dziecko.

Przed kilku dniami pani Shepard wyzionęła ducha, pozostawiając mienie w wysokości 400 milionów dolarów. Piątą część swego majątku zapisała znajdzie, swojemu przybranemu synowi Austinowi.



Zdjęcie przedstawia premiera Daladier w towarzystwie ministra Campinchi po przybyciu do Ajaccio, przed frontem oddziału honorowego Senegalczyków.

DINOL — DONT

zreczywiście
najlepsza PASTA do ZĘBÓW

Na małej wokandzie...

Przed zabawą
czyli: „Dowcipna gospodyni”

(A. E.) Pan Mikołaj Borowik, który niedawno poślubił za mozną acz leciwą pannę Anielę Mrzonkównę, urządził przyjęcie dla krewnych i przyjaciół.

Przyjęcie miało się rozpocząć o godzinie ósmej wieczorem, ale już o siódmej zapukano i wszedł pan Onufry Wiaderko, cały w śmiechach.

— Dzień dobry panu gospodarzynie!

— Aa, dzień dobry, panie Onufry! Co tak wcześniej: Męża jeszcze nie ma!

— Mężulek lipał! Gront, że szanowna małżonka w domu obecnal — wdzięczył się pan Onufry. — Bo przecież Mikołaj partię zrobił, że kłękajcie narody.

— Zalewasz pan Onufry! — przeczyla pani Aniela, rumiana z zadowolenia.

— Niech mie ciężki wyrok spotka, o wiele zalewam! No bo czy nieprawda? Oblatany jestem w panińskich sprawach, ale takiej niewiasty z faszonem jeszcze nie widziałem!

— O! Takie komplementa... Nie nie szkodzi, panie Onufry, żeś pan tak wcześniej przyszedł. Weź pan kielonek na przepłuka nie gardła, bo trza się ździebelko pokrzepić!

Pan onufry podniósł kieliszek do ust, gdy wtem rozległo się pukanie.

— Mikołaj idziel — ucieszyła się pani Aniela. — Schowaj się pan Onufry za firankę! Zobaczysz pan, jaki kawał mężowi uskuteczni!

Pan Onufry zastosował się do życzenia gospodyni. Przyczajony za firanką usłyszał męskie kroki, po czym rozległ się głos pani Anieli:

— Włobrzaź sobie, mężusiu, co się stało. Przynieśli kartkę od pana Onufrego, że nie może przyjść, bo jest zajęty.

— No to co? Klawo się stało! — burknął pan Mikołaj. — Bo Onufry to flimon, w nadbudówkę ruszony, a żre, jak ta świnia.

Całe zabawe by popsul głupiem gadaniem, wszystką zagrychę w try miga by opchnął, dla innych gości frygania by nie było...

Bardzo jestem kontenty, że nie przyszedł, wygniotek śmierzający.

Ostatni komplement do tego stopnia wzburzył ukrytego pana Onufrego, że nie wytrzymał i wyskoczył zza firanki z głośnym rykiem, czym tak przeraził nieszczęsnego gospodarza, że biedak dostał wstrząsu nerwowego.

Wypadek ten zaprowadził pan na Onufrego przed oblicze sądu. Bronił się tam jak lew, wobec czego został uwolniony od winy i kary.



Pogrzeb ś. p. Kard. Kakowskiego

(Początek na str. 1-ej).
hold złożyć przed jego wędrowką po wielce zasłużoną Nagrodę Pana...

Świątynia królewska wypełniona była po brzegi duchowieństwem oraz tymi szczęśliwymi spośród publiczności, którym udało się uzyskać karty wstępu na uroczystości pogrzebowe. Na górnych kontygnacjach w sąsiedztwie organów ustawili się chóralcy Seminarium Duchownego, przy organach usiadł prof. Langner.

Kilka minut po godzinie 10 z uroczystą Mszą świętą żałobną pontyfikalną wyszedł Prymas Polski w asyście arcybiskupów i biskupów przybyłych z całej Polski, a wśród nich arcybiskupa Sapiehy, arcybiskupa Jabłzykowskiego, arcybiskupa Galia i innych.

Dookoła skromnej trumny Wielkiego Kardynała Ubogich płoną drgające świece, u wejścia zaś lśnią wspaniałe insygnia Orderu Orła Białego. Niżej, z rozpuszczonymi szarfami o barwach narodowych, wspaniały wieniec od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

W chwili, gdy Najdostojniejszy Celebrans ks. Prymas Hlond kończy czytać ostatnią Ewangelię, na ambonę wchodzi złotousty kaznodzieja Rzeczypospolitej, ks. bp. Szlagowski, żegnając ś. p. Ks. Kardynała Kakowskiego, jako najbliższy jego współpracownik w imieniu swoim i w imieniu Episkopatu Polskiego wszystkich trzech obrządków.

— Łazarzu! Ja tobie mówię wstań! — woła wśród łkań z głębi serca dobywających się, wspinały kaznodzieja. — W czasie żniw nas nie opuszczaj, bo roboty wiele, a żeniców dobrych tak mało zostało...

I przedstawił ks. bp. Szlagowski cały ogrom pracy, jaki Zmarły Purpurat w ciągu swego życia dokonał i o Jego miłości dla ludu mówił i o tym wreszcie, że on, Wielki Kardynał, Kapłan najwyższe godności i pastuszek, samego Ojca Świętego Przyjaciela i Konsekratora zamiast w królewskich podziemiach katedry spokojem wiecznym się cieszyć, kazał się do maluczkich na cmentarz Bródziński odprowadzić, bo sam z ziemi wyrósł i sam Ziemię ukochał, bo z biednymi za życia się bratał i z biednymi po śmierci być zapragnął...

Po tym wzniosłym przemówieniu ks. bp. Szlagowskiego uro-

czystą panichidę nad trumną ś. p. Kardynała Kakowskiego odśpiewali biskupi obrządku grecko-katolickiego, po czym arcybiskupi i biskupi z ks. Prymasem Hlondem odśpiewali „Castrum Doloris” — modły żałobne, śpiewane tylko nad trumną biskupów lub panujących.

Po ostatnim wreszcie „Requiem” i „Salve Regina” zajęły dzwony kościelne, starymi murami katedry wstrząsnęły pień żałobne odśpiewane przez chóry i duchowieństwo, zza bramy katedralnej rozległa się melodia marsza żałobnego, wykona-

nego przez wojskową orkiestrę, miarowym stukiem szcęknela wojskowa broń i „Magnus Sacerdos” niesiony na ramionach duchowieństwa archidiecezji warszawskiej zeszedł na krótkie odpocznienie do podziemi królewskich, w krótką gościnę do swych poprzedników Wielkich, w krótką gościnę do Henryka Sienkiewicza, w krótką gościnę do Prezydenta Narutowicza...

W ostatniej tej drodze towarzyszyli mu jeszcze Kapłani: Najprzedniejsi i Żołnierze Rzeczypospolitej Najwyższy — Marszałek Śmigły - Rydz.

Afrykańska linia Maginota

przedmiotem inspekcji premiera Daladier

PARYŻ. Trzeci dzień swej podróży imperialnej, a drugi dzień pobytu w Tunisie premier Daladier poświęcił głównie zagadnieniom wojskowym.

Daladier jako minister Obrony Narodowej dokonał m. in. inspekcji ufortyfikowanych punktów na południowej granicy Tunisu, t. zw. pustynnej linii Maginota.

Min. Beck odbędzie naradę w Monachium

PARYŻ. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że w czasie swej podróży powrotnej z Monte Carlo do Polski, minister Beck zatrzyma się w Monachium, gdzie odbędzie rozmowę z ministrem spraw zagranicy von Ribbentropem.

Nowy premier japoński

TOKIO. Baron Kuchiro Hiratuma, prezes rady tajnej został wezwany do pałacu cesarskiego na godzinę 22-gą podług czasu lokalnego. Cesarz polecił baronowi Hiratuma utworzenie nowego gabinetu.

Pożar samolotu w powietrzu

LONDYN. We wtorek wydarzyła się w pobliżu Derby katastrofa wojskowego samolotu angielskiego, który stanął z nieznanymi dotychczas przyczyn w płomieniach i runął na dach budynku eksperymentalnego zakładów Rolls - Royce. Wskutek pożaru spłonęła znaczna ilość tajnych planów oraz rysunków.

Z kolei premier udał się do Galesu, stamtąd zaś do miejscowości Ain - Tunine, następnie zaś do skalistych ufortyfikowanych wzgórz na granicy Tunisu i Sahary.

W inspekcji tej towarzyszyli premierowi wiceprezident naczelny Najwyższej Rady Wojskowej Francji gen. Georges oraz generałowie, odbywający z nim całą podróż.

Prasa francuska podaje, że pozyje na południe od Gables i miejscowości Mareth stanowią zwartą linię silnych nowoczesnych umocnień, broniących z prawego skrzydła przez strefę pustynną, w kierunku której rozciągają się umocnienia lżejsze.

Na stopie pokojowej ilość wojsk francuskich w Algierze i Tunisie wynosi 68 batalionów strzelców, 8 pułków spahisów i 20 tysięcy żołnierzy innych formacji, a w Maroku 29 batalionów strzelców, 4 pułki spahisów i 7.500 żołnierzy różnych broni.

Premier Daladier w dniu wczorajszym dokonał inspekcji najbardziej w kierunku pustyni wysuniętych garnizonów francuskich Bordje - le Boeuf, Ben Gardanne, Medenine i Mareth.

W miejscowości Ain - Tunine, w centrum płaskowzgórza, liczącego 3 klm. kw. odbyła się przed premierem i ministrem wojny defilada wojsk pieszych i konnych.

Przebieg uroczystości wczorajszych miał wyraźny charakter wojskowy, stanowiący pewnego rodzaju ilustrację do os-

Wrzenie w armii czerwonej

przyczyną ponownego zaprzysiężenia

MOSKWA. W związku z zaprzysiężeniem ponownego zaprzysiężenia czerwonej armii podkreślają w Moskwie, że ten krok rządu sowieckiego posiada niewątpliwie ogromne znaczenie polityczne i wiąże się z doniosłymi wydarzeniami rozgrywającymi się w szeregach armii czerwonej.

Jak wiadomo, po usunięciu marszałka Bluechera w sowieckim korpusie oficerskim zaobserwować można było stan ustawnego wrzenia. Skape wiadomości, które dochodziły z różnych okręgów wojskowych mó-

wiły o usuwaniu wielu wybitnych dowódców z ich stanowisk.

Aby zatrzeć wrażenie usunięcia marsz. Bluechera rząd sowiecki przeprowadził specjalną akcję odznaczania najwyższymi orderami oficerów i żołnierzy armii czerwonej na Dalekim Wschodzie, gdzie liczba odznaczonych wyniosła przeszło 6 tys.

Akcja ta wszakże nie wywołała pożądanego efektu. Ponadto rozszerzenie uprawnień komisarzy politycznych w sensie podporządkowania ich władzy oficerów liniowych, powoduje ustawiczne zatargi pomiędzy dowódcami a komisarzami we wszystkich niemal oddziałach.

Według kursujących w Moskwie pogłosek w ostatnich dniach wykryta została wśród oficerów garnizonu moskiewskiego nowa grupa opozycyjna, która planować miała spisek, a nawet zamach stanu.

Pogłoski te kursowały w stolicy sowieckiej od kilku dni, przy czym wymieniono nazwiska kilku wyższych oficerów czerwonej armii.

Gubernator Banku Anglii

radzić będzie podczas chrzcin z Schachtem

BERLIN. Korespondent berliński „Essener National Ztg” dowiadywa się, że podczas pobytu w Berlinie gubernatora Banku Anglii Montagu Normana, który przybywa dziś na chrzci-

ny wnuka dr. Schachta, kontynuowane będą rozpoczęte w Londynie rozmowy w sprawie podjęcia szeregu decyzji finansowych dla rozwiązania kwestii żydowskiej.

Konferencje rozbrojeniowej

planuje parlamentaryzista amerykański

WASZYNGTON. Członek stronnictwa demokratycznego Ludlow złożył w biurze parlamentu projekt rezolucji, domagającej się, by Stany Zjednoczone podjęły inicjatywę w sprawie rozbrojenia.

Projekt zaleca wstrzymanie odnowy okręgów wojennych od 1 stycznia 1941 r. i zwołanie w lutym br. do Waszyngtonu konferencji, mającej ograniczyć zbrojenia morskie.

2.000 projektów ustaw

WASZYNGTON. Na wczorajszym pierwszym posiedzeniu

nowego kongresu wniesiono około 2.000 projektów ustaw.

Runął cały dom w Londynie

na skutek wybuchu gazu świetlnego

LONDYN. We wschodniej części Londynu wydarzyła się wczoraj ciężka eksplozja, na skutek której jeden z domów został doszczętnie zburzony.

Przyczyną wybuchu był prawdopodobnie ulatniający się gaz świetlny. Dotychczas 2 osoby

zostały odgrzebane i w stanie ciężkim przewiezione do szpitala.

Wśród przechodniów ulicznych spadające części muru ciężko ranily 3 osoby, liczba lekko rannych jest znaczna.

Bej Tunisu udekorował

prem. Daladier orderem rodzinnym

PARYŻ. Bej Tunisu odznaczony został we wtorek francuskiego premiera Daladier wielką wstęgą najwyższego orderu tunińskiego „Nischan Lil Dem” ufundowane go w r. 1840.

Odznaczenie to otrzymało dotychczas niewiele osobistości francuskich. Przyznawano je głównie prezydentom Republiki Francuskiej.

Wręczając premierowi Daladier order, bej wypowiedział następujące słowa: „Zechce się Pan uważać za członka mej rodziny”.

Nowy Jork bije swoje „rekordy”

NOWY JORK. Liczba ofiar, które zginęły w Nowym Roku i w Noc Sylwestrową na skutek morderstwa, samobójstwa, lub wypadku przekroczyła, według ostatnich danych liczbę 500 osób.

Jest to liczba dość znaczna, jeżeli się zważy, że w czasie obydwu dni świąt Bożego Narodzenia zginęło w Nowym Jorku również 500 osób.

Freszt z powodu „zhańbienia rasy”

BERLIN. Z powodu zhańbienia rasy zaarrestowano we wtorek dwóch Żydów w wieku lat około 30 nazwiskiem Aronson i Adam. Utrzymywali oni, jak twierdzi komunikat policyjny „długotrwałe znajomości z niemieckimi kobietami i dziewczętami”. Obydwu czeka surowa kara.

Poniósł śmierć na kołach młyńskich

W majątku Gać powiatu kaliskiego wydarzył się tragiczny wypadek, mianowicie właściciel młyna Albert Sommerfeld pomagał przy naprawie motoru w młynie i w pewnej chwili został porwany przez tryby maszyny za ubranie i wrzucony na koła młyńskie, przy czym doznał strąskania czaszki. Zmarł na miejscu.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Epilog sprawy Kusocińskiego i Noji

Zarząd PZLA, rozpatrując na wtorkowym posiedzeniu sprawę nagród, jakie otrzymali zawodnicy Noji i Kusociński w biegu na 5 km. o mistrzostwo Polski, doszedł do przekonania, że choć sama intencja nagrodzenia dwóch znanych biegaczy za ich wspaniałą walkę w najciekawszym punkcie programu mistrzostw mogłaby być uznana za słuszną, to jednak sposób i okoliczności w jakich to zostało przeprowadzone nie były właściwe.

Skutkiem tego sprawa ta, stanowiąc przekroczenie istniejących przepisów, wymagała dokładnego zająęcia się nią przez władze lekkoatletyczne. Będąc w posiadaniu materiału dowodowego, dostarczonego przez zarząd okręgu warszawskiego i specjalną komisję WOZLA dla tej sprawy oraz na zasadzie własnego dochodzenia, zarząd PZLA stwierdził, że w samej sprawie nagród zasłuzo szereg niedociągnięć jak nieoficjalny charakter wręczenia nagród, rozpiętość wartości i cen obu nagród, nie przeprowadzenie całej sprawy na posiedzeniu zarządu lecz jedynie drogą ustnego porozumienia, udział zawodników w wyborze nagród i spo-

sób zakupienia nagród.

Stwierdzono przy tym, że odpowiedzialność za te niedociągnięcia spada głównie na wiceprezesa sportowego okręgu p. Zuberę, który z tytułu swego mandatu był głównym organizatorem zawodów.

Odnosnie obu zawodników, Kusocińskiego i Nojego, zarząd PZLA doszedł do przekonania, że gdyby nie zaniedbano formalności, nie byłby oni w tej sprawie nawet pośrednio zaangażowani.

Po zapoznaniu się ze sposobem przeprowadzenia całej sprawy na terenie okręgu i uchwałą komisji WOZLA, zarząd PZLA przyszedł do wniosku, iż uchwała komisji W.O.Z.L.A. była nieformalna co do wysokości kary i potraktował decyzję komisji jedynie jako wniosek.

Po rozpatrzeniu się w całokształcie sprawy, zarząd P.Z.L.A. doszedł do przekonania, że wymiar kar, zaproponowany przez komisję był zbyt surowy, komisja nie wzięła bowiem pod uwagę w całej rozciągłości okoliczności lagodzących, jak np. pewien nieporządek organizacyjny, zaś usługi sportowe Kusocińskiego oraz pracowitość, żywotność i bezinteres-

owność p. Zuberę, który w ciężkich warunkach zmuszony był brać na siebie niemal całą robotę sportowego okręgu w ogólności, a organizację mistrzostw Polski w danym szczególnym wypadku.

Biorąc pod uwagę te okoliczności lagodzące zarząd PZLA zdecydował się ukarać p. Feliksa Zuberę 6-miesięczną dyskwalifikacją, zaś zawodników Kusocińskiego i Nojego ostrzeżeniem.

W postępowaniu p. Małka nie dopatrzone się przekroczenia organicyzacji.

Jednocześnie zarząd PZLA dla naświetlenia nadmienienia, że kary należącej nie można identyfikować w żadnym wypadku z dyskwalifikacją honorową i że w ogólności kary za przewinienia sportowo-organizacyjne nie mogą nigdy dyskwalifikować tak w życiu społecznym jak w pracy zawodowej.

Ponadto zarząd PZLA uchwalił polecić swej komisji propagandowo-organizacyjnej opracowanie specjalnego przepisu, który regulowałby dokładnie sprawę nagród specjalnych dla uniknięcia na przyszłość podobnych komplikacji.

1914 TADEUSZ RYŚ 1914

PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ
O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI



Było to w roku 1914. Młody major austriacki von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wysłędzali działalność majora. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej. Za cenę milczenia zażądał by major zamordował zniechęconego przez lud serbski namiestnika. Major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewodca ich, Milan Czabrinowicz posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła wiadomość o mających odbyć się w czerwcu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko-serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand Milan Czabrinowicz zwołal zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczyli między innymi, Gawryło Pryncyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach. Naczelnik organizacji terrorystów młodoserbskich, szef sztabu serbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand udał się na manewry do Bośni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzono go, że spiskowcy młodoserbscy przygotowują zamach. Terrorysta Gawryło Pryncyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego małżonkę. Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany odprowadzono do więzienia.

Aniela zdołała zbiec z domu von Merizziego i przybyła do Belgradu skąd udała się pociągiem do Sarajewa. Ale w drodze zaskoczyły ją wielkie, dziejowe wydarzenia.

Na dworze cara chłop sybirski Rasputin zdołał swą siłą hipnotyczną wyleczyć następcę tronu.

Dzięki temu zyskał niezwykły wpływ na Czarę i Carycę i nieżyłność, którą wykorzystywał, dla brania łapówek i wagi rozpustniczych.

Hrabia Ignatiew, pułkownik carski wyrzucił ze swego mieszkania Rasputina, którego zastał w sypialni swojej małżonki. Chłop sybirski zemścił się, i hrabia został wysłany do Belgradu jako atache wojskowy. Tam rozszedł się z żoną, która wróciła do Petersburga. Po wypadkach w Sarajewie wracał Ignatiew do Petersburga i w pociągu spotkał się z Anielą, którą pokochał od pierwszego wejrzenia. Jechali tym samym przedziałem do Sarajewa.

Dworzec w Sarajewie był pełen policji, żandarmerii i wywiadowców, wobec tego hrabia Ignatiew skłonił Anielę, by udała się w dalszą drogę.

Aniela dowiedziała się w Krakowie o śmierci swej matki; zrozpaczona zgodziła się na propozycję hrabiego i udała się z nim do Petersburga.

Minister spraw zagranicznych Austro-Węgier, hrabia Berchtold otrzymał wiadomość o zamachu na arcyksięcia w Sarajewie. Postanowił zamach ten wykorzystać, dla ostatecznej rozgrywki z Serbią. Ale jego podsekretarz stanu przypomniawszy mu, że cesarz Franciszek Józef przeciwstawił się próbom wojennym.

Rząd Austro-Węgierski wysłał groźne ultimatum do Belgradu stolicy Serbii, po czym minister Berchtold rozkazał zerwać stosunki dyplomatyczne. Działo się to w porozumieniu z Kaiserem Wilhelmem II. Premier austriacki i minister spraw zagranicznych przybyli do Cesarza Franciszka Józefa z listem mobilizacji do podpisu.

Mimo usiłowań cara, uniknięcia zbrojnego konfliktu wybuchła między Rosją a Rzeszą wojna. Rasputin dowiaduje się o tym w szpitalu na Syberii, gdzie leżał po ranach, zadanych mu przez chłopkę Gusięwą.

Po wstrząsie nerwowym w Krakowie i Sarajewie zachorowała Aniela w pociągu, w drodze do Petersburga. Hrabia Ignatiew zaopiekował się nią czule, lekarze orzekli, że jej stan — ciężka melancholia — jest zupełnie nieuleczalny. Ignatiew zwrócił się wtedy do Rasputina, który właśnie przybył do Petersburga: Rasputin pozostał sam na sam z dziewczyną i siłą hipnozy uleczył ją.

Caryca czytała ostatni komunikat z placu boju, gdy rozległ się dzwonek telefonu. Poznała od razu głos ojca Rasputina.

Caryca zadziwała. Rasputin? Mój Boże, nareszcie Rasputin przybył do Petersburga! Tak, teraz wszystko ułoży się jak najlepiej! Dotąd czuła się, jak ślepiec, który stracił swego przewodnika. Jakieś miłe ciepło przebiegło po jej ciele, drżącym głosem powieściwiła:

— Ojciec Grigorij? Czy to pan? Jakże jestem szczęśliwa, że pan nareszcie powrócił! Czy pan już zupełnie wyzdrowiał?

— Dla twego dobra, mateczko, wyzdrowiałem!... — odpowiedział na to Rasputin — Gdyby nie twoje dobro, pan Bóg zabrałby mnie na pewno do siebie; ale widząc, ile macie kłopotów, wyleczył mnie i wrócił wam...

— Ojciec Grigorij, modliłam się bezustanku o twoje zdrowie... — powiedziała caryca, rozpromieniona przyjazdem Rasputina.

— Dziękuję ci, mateczko! Chciałbym już cię zobaczyć! Jak się czujesz? Jak się ma Niki? No, prowadźcie wojnę, jak tam?

Caryca westchnęła.

— Tak, stało się to, co było nieuniknione... Ale proszę cię, ojciec Grigorij, przybądź do nas... Czy jesteś daleko?

— Nie, za godzinę będę już w pałacu, mam jeszcze coś do załatwienia tu, na dworcu... — skłamał.

— A więc ojciec przed chwilą przyjechał?

— Tak... Przed chwilą, mateczko... A więc, za godzinę!

— Ach, Niki ucieszy się tak bardzo, żeś przyjechał... — przeszła caryca z nim na „ty”, przypomniawszy sobie owe chwile, które spędziła z ojcem Grigorijem w apartamentach Wyrubowej.

Odłożyła słuchawkę i udała się do fryzjerki, aby doprowadzić do porządku swoje uczesanie, po czym wdziała czarną suknię, gdyż Rasputin mówił jej, że w czerni wygląda jak święta... Caryca, matka dorosłych córek, czuła się teraz jak młoda dziewczyna, która przygotowuje się do przyjęcia swego oblubieńca...

Ogarnęła ją radość. Ta radość nie wynikała li tylko ze wspomnienia owych chwil, które spędzała w towarzystwie Rasputina w mieszkaniu Wyrubowej. Była przekonana, że Rasputin dopomoże jej usunąć ministrów, których nienawidziła, a być może poradzi jej, w jaki sposób doprowadzić do pokoju z Niemcami.

Tak, caryca rosyjska miała przeróżne plany, z których nie zwierzała się nawet przed swoim własnym mężem...

Caryca pośpieszyła podzielić się wiadomością o przybyciu Rasputina z carem, ale car był bardzo zajęty. Odbywał naradę ze swym stryjem, Mikołajem Mikołajewiczem, głównodowodzącym armią, który przybył właśnie w Warszawę, aby złożyć sprawozdanie z sytuacji, jaka wytworzyła się na froncie.

Chwilę stała pode drzwiami, słuchając, jak Mikołaj Mikołajewicz chlubi się zwycięstwami na froncie, jak opowiada o zamiarze wkroczenia do Berlina.

Korytarzem przechodził jakiś kamerdyner. Caryca ofuknęła go:

— Co ty tu robisz? Czy nie wiesz, że nikomu nie wolno tędy przechodzić?

Rzuciła te słowa w zmieszaniu, zła, że kamerdyner zauważył ją, gdy stoi pode drzwiami i podsłuchuje rozmowę cara.

Kamerdyner uklonił się i zameldował:

— Bardzo Waszą Cesarską Mość przepraszam, miałem właśnie zameldować, że ojciec Grigorij oczekuje Waszą Cesarską Mość w salonie: nie chciałem go tam właśnie wpuścić, ale on mi na to...

Kamerdyner nagle zamilkł, widząc groźną minę carycy, która przyknęła:

— Raz wam już powiedziałam, a teraz powtarzam: Rasputin ma prawo bez mego zezwolenia wejść do każdego pokoju, do każdego kąta pałacu... Proszę to sobie zapamiętać!

— Rozkaz — odrzekł sługa, uklonił się i odruchowo uchwycił się prawego policzka, który był jeszcze zaczerwieniony po uderzeniu Rasputina.

Caryca powróciła szybko do swoich apartamentów. Z niepokojem w sercu otworzyła szybko drzwi pokoju przyjąć. Rasputin pośpieszył jej na spotkanie, uśmiechnięty i rozpromieniony, ujął ją za ręce i ucałował.

Ostry zarost jego wąsów i brody ranil delikatny policzek carycy. Odzwyczyła się od zapachu dziegci, którym zalatywało zawsze od Rasputina, to też mimo woli skrzywiła usta, jak gdyby polknęła coś gorzkiego.

— Wyglądasz wcale nieźle, mateczko, chociaż jesteś trochę blada — spoglądał czule na nią i objął wzrokiem całą, jej kibić. — Zdaje się... Ze ty... — spojrzał na jej biodra — Czy zgadłem?

— Nie... — odrzekła caryca i jej blade oblicze pokryło się rumieńcem.

Usiedli. Kamerdynerzy przynieśli owoce, wino, wódkę i kawior z nad Wolgi, za którym Rasputin przepadał.

— A więc macie wojnę — napelnil Rasputin wielką szklankę wódką — I pocóście to uczynili? Aleks, powiadam ci, że to było głupstwo, szaleństwo z waszej strony... Powiadasz, że tak chcieli ministrowie, co? Trzeba im było dać po pysku, na pewno odczłoby się im tego... Powiadasz, że nasi walczni żołnierze ścigają wojska niemieckie... Mateczko, powiem ci prawdę, nie podoba mi się to... Nie zawsze, gdy ktoś ucieka, należy go ścigać...

— Mikołaj Mikołajewicz powiada, że za tydzień będziemy już w Berlinie. Powiada, że Niemcy uciekają w takim popłochu, że nie widać żywej duszy przed oczyma... Wsie i miasteczka są opróżnione, wyludnione zupełnie... Nawet cywilna ludność puciekala...

— Powiedz mi, Aleks, że Niemcy wystrychną go na dudka... Ten stary głupiec tak się nadaje na głównodowodzącego armią, jak ja na generała... Obym okazał się fałszywym prorokiem, ale zdaje mi się, że nasi żołnierze będą zmiażdżeni dzięki pomysłom waszego głównodowodzącego... Powiedz, mateczko, co poza tym słysząc? — przysunął się do niej i położył swe dłonie na jej kolanach.

— Bardzo się czegoś boję, ojciec Grigorij — twarz jej przybrała wyraz smutku.

— Kogo się obawiasz? Co się stało?

— Boję się tej wojny...

— Wojna się już toczy, wszystko przepadło... — lyał Rasputin kawały ananasa — Widzisz przecież, Pan Bóg tak sprawił, że Niki kazał mi wyjechać... Gdybym tu z wami pozostał, nie doszłoby do wojny...

— Co należy więc teraz uczynić, ojciec Grigorij?... Zrozum mnie, wojny nie mamy co obawiać się... W najgorszym wypadku zaborą nam szmat ziemi... Mamy jej dość... Ale obawiam się czego innego: boję się, aby nie powrócił rok 1905... A może jeszcze gorzej... — westchnęła caryca.

Rasputin nic nie odrzekł. Siedział zamyślony. Cóż mógł carycy na to odpowiedzieć? Błąd został już popełniony. Wojna stała się już faktem. Gdyby Rosja ruszyła do wojny sama, mogłaby przystać na szybszy pokój, zanim naród poczałby się burzyć, ale Rosja jest związana paktem z Francją, musi liczyć się również i z Anglią...

— Módlmy się do Boga, aby się wszystko dobrze ułożyło...

— Czyż nie można, ojciec, naprawić błędu, który Niki popełnił? — zapytała szeptem caryca.

— Wiele rzeczy można naprawić, ale należy to czynić powoli, cierpliwie... rozumiesz? Tymczasem należy dbać o biednych żołnierzy, którzy są na froncie... Tak, chciałem jeszcze zapytać cię o coś. Czy znasz hrabiego Ignatiewa?

— Hrabia Ignatiew? To ten, którego żonę odbił książę Trubeckij, prawda?

— Tak, zdaje się...

— Co się stało, ojciec Grigorij?

Rasputin wychylił szklankę wina i powiedział: — Spotkałem go na ulicy... To mnie dziwi... Inni oficerowie są na froncie, a on sobie spaceruje pod rękę z jakąś panną na Newskim Prospekcie... Zatrzymałem go i pytam: jak to, bracišku, czemu nie jesteś na froncie, wszyscy ruszyli na front, a ty sobie siedzisz w Petersburgu... A on mi na to powiada: niech się inni za mnie biją... Nie jestem tak głupi...

— Co też powiadasz! Hrabia Ignatiew tak powiedział? — oczy carycy nabiegły gniewem — Już się nie odważy więcej tak mówić... Pojedzie na front, do okopów...

(Dalszy ciąg jutro).

CZYTAJCIE

NOWEGO SPORTOWCA

ROMAN DMOWSKI

...nał oczy na wieki Ro-
Dmowski. Wraz z nim u-
tepuje z naszej rzeczywistości
osobistość wybitna, działacz
społeczny i polityczny na wiel-
ką miarę, człowiek na wskroś
bezzinteresowny, pełniący przez
przeszło pół wieku służbę pu-
bliczną, jak ją rozumiał, naj-
lepiej.

Z nazwiskiem Romana Dmo-
wskiego złączy historia nasze-
go narodu dzieje jednej dok-
tryny, której najwybitniejszym
przedstawicielem był zmarły
właśnie autor „Myśli nowo-
czesnego Polaka”.

Tak jak z nazwiskiem Józefa
Piłsudskiego dziejopis polski
złączy historię naszych walk
niepodległościowych, historię
wskrzeszenia naszej siły zbroj-
nej, historię utrwalenia funda-
mentów odrodzonej Polski.

Stało się tak, że w opinii
publicznej, gdy próbowano o-
kreślić każdą z tych obu wiel-
kich indywidualności, jakie na
arenę naszego życia zbiorowe-
go wystąpiły w ostatnim okre-
sie ery zaborczej — posługi-
wano się dwoma przeciwstawnymi
nazwiskami, Piłsudski — roman-
tyk, Dmowski — realista.

W 10-tą rocznicę powstania
Legionów — 10 sierpnia 1924
— Józef Piłsudski w przemo-
wie swej w Lublinie naświetlił
te przeciwieństwa „romantyz-
mu” i „nieromantycznych” dzia-
laczy, spośród których oczy-
wiście przede wszystkim miał
na myśli Romana Dmowskiego.

Mówił o tym, że słowo „ro-
mantyczny” nabrało u nas ja-
kiegoś „dziwaczego charak-
teru”. Bo i czegoż chcieli ci,
w których Piłsudski tchnął
głęboki powiew romantyzmu?
„Chcieli dać Polsce żołnierza.
Powiedzmy, chcieli błyskotki.
Jednak działali tak zręcznie i
tak umiejętnie, tak praktycznie,
tak trafnie dobierali odpowied-
nych środków, że mimo przeszk-
dów, stawianych im w tym nie
tylko przez zaborców, lecz i
przez „nieromantycznych” Po-
laków, błyskotkę tę mieli w
ręku!”

A ci inni, „nieromantycy”, ci
realiści rzekli? Ci, co krytyko-
wali romantyzm Piłsudskiego
i Jego uczniów, żołnierzy?

— „Chcieli oni — powiada
Piłsudski — siedząc na rękach
matki (państwo zaborczych) mieć
w nieromantycznej ręce nie
głupie błyskotki, lecz praktycz-
ny kosmyk matki. Czyż go
mieli i mają?”

Oni to — ci rzekli? Ci, co
— byli zmuszeni „do błędzenia
między trzema sosnami zabor-
czych” i „do tracenia często
przy tym dużo zdrowia moral-
nego...”

Więc w świetle tej wnikliwej
analizy „romantyzmu” i „nie-
romantyków” dokonanej przez
Józefa Piłsudskiego, widzimy:
oto linia kierunków Twórcy
Niepodległości od porwyu ro-
mantycznego wiodła wprost do
tego, co Piłsudski stale okre-
ślał jako „realite des choses”,
natomiast „nieromantyzm” i
realizm Dmowskiego prowadził
do zaskorupienia się w doktry-
nerstwie, do „praktycznego ko-
smyka matki”, za którą autor
„Myśli” uważał państwa zabor-
cze i na której „rękach siedział”.

Józef Piłsudski, romantyk —
był właśnie zaprzeczeniem
wszelkiego doktrynerstwa. Był
nim i w tedy, gdy czynił próby

sprowadzenia do wspólnego
mianownika wszystkich polskich
początków nad wskrzeszeniem
Polski, — był nim w r. 1914, gdy
punkt ciężkości wysiłku wyzwo-
leniowego skupił przeciw cara-
towi, był nim w r. 1917, gdy
nagle skierował fron ideowy
obozu niepodległościowego prze-
ciw Niemcom i znalazł się w
skutku tego w samotni twier-
dzy Magdeburga, był nim w r.
1918, kiedy listownie wezwał
Dmowskiego do współpracy (na
co nawet odpowiedzi nie otrzy-
mał), by „Polska mogła się
wzniesć ponad interesy partii,
klik i grup”, był nim i wtedy,
gdy ster rządu oddawał w ręce
Ignacego Paderewskiego i
był nim do końca swego życia.

Komendant był romantykiem.
Ale był romantykiem, przenik-
niętym głębokim poczuciem
rzeczywistości, przenikliwej, jak
nikt inny, tej prawdziwej „re-
alite des choses”, jak sam o
tym mówił.

Dmowski natomiast był czło-
wiekiem doktryny. Bezkompro-
misowym — co prawda. Bez-
interesownym. Przepojony głą-
bokimi uczuciami patriotyzmu
na swój sposób. Ale w działaniu
właśnie wciąż odbiegający
od tego, co przenikliwe poczucie
rzeczywistości wносиło w
życie narodu i państwa, od tego,
co uczynić w danej chwili
należało, by Polsce, i walczą-
cej przed Jej odrodzeniem, i
odbudowującej się po Jej wskre-
szeniu, zapewnić możliwości roz-
wojowe.

Na tym polegał tragizm ży-
cia Romana Dmowskiego, czło-
wieka doktryny — i w tym też
znaleźć możemy wytłumaczenie,
że ten bezsprzecznie zna-
komity pisarz polityczny, doś-
wiadczony działacz społeczny,
w wolnej już Polsce przestał
być siłą twórczą w praktycznej
rozbudowie państwa a repre-
zentował tylko pewną doktrynę,
obejmując jej zasięgiem tylko
partię, tylko jeden z odłamów
myśli politycznej.

Dziś Roman Dmowski odcho-
dzi z areny życia — gdy Pol-
skę przepływa coraz głębszy
prąd, by z tych odłamów myśli
politycznej, z tego doktryner-
stwa, jakie cechowało jej nie-
dawną przeszłość, przejść na
drogę konsolidacji narodowej.

Wielki spór między „roman-
tyzmem” a „realizmem” — ten,
który w wieku niewoli wydał
i Kościuszkę i Wysockiego i
Traugutta i Piłsudskiego, i któ-
ry znamionował ideologię czy-
to Mierosławskiego, czy Lubec-
kiego, czy Świętochowskiego,
czy Dmowskiego — staje się
w obecnej naszej rzeczywistości
historycznym wspomnieniem mi-
nionej, niepowrotnej przeszłości.

Zyją jeszcze uczestnicy ostat-
nich etapów tego wielkiego
sporu. Siwizna przyprószyła już
im skronie...

Zyją i ci, którzy, dziś trzy-
dziestoletni, z lat dzieciństwa
pamiętają ostatnie fazy tego
sporu o „romantyzm” i „real-
izm”.

Lecz dla tych, którzy zrodzi-
li się już w wolnej Polsce, dla
najmłodszego naszego pokole-
nia, wartość tych zasadniczych
ongi sporów jest już raczej te-
oretyczna, stanowi już w rze-
czywistości tylko dalekie echo,
jakże bardzo odbiegające od
tętniącej wokół rzeczywistości.
Młode pokolenie zupełnie już

dzisiaj inaczej reaguje na to, co
ongi stanowiło o „romantyz-
mie”, inaczej też ustosunkowuje
się do tego, co na przelomie
walk o Polskę zasklepiło się
w doktrynerstwie!

Młode pokolenie szuka dróg
nowych, sobie właściwych. Nie
chce więcej sporów ideologicz-
nych, niewiele może powiezieć
na temat „ghetta” orientacyj-
nego, które J. Piłsudski tak sam
stanowczo potępiał, a które
dzieliło w przeszłości. Nie chce
młodzi doktryn ciasnych i
ekskluzyjnych. Widzi przed so-
bą drogę inną zgoła. Drogę do
wielkości, łączącej właśnie po-
rywy romantyczne z nowymi
zupełnie praktycznymi na wskroś
drogowskazami — te oto, które
uskrzydlały dusze tego młodego
pokolenia, gdy na zew Jó-
zefa Piłsudskiego szło w bój o
Polskę.

Roman Dmowski był przed-
stawicielem myśli politycznej,
opartej o jedną doktrynę. To
jego znaczenie w najnowszej
naszej historii.

Rzeczywistość kształtuje się
jednak na zupełnie innym fun-
damentacie: na wyrzeczeniu się
doktrynalizmu na rzecz idei
zjednoczenia, bez względu na
to, z której doktryny czerpać
się będzie w budowie Rzeczy-
pospolitej. Nie boi się ona ani
socjalizmu, ani nacjonalizmu.

Sport bokserski

Łódzki Okręgowy Związek
Bokserski przydzielił już termi-
ny na zawody o mistrzostwo
okręgu w klasie B.

Dnia 6 bm. klub sportowy
Związku Strzeleckiego z Piotrkowa
wyjeżdża do Tomaszowa
gdzie spotka się z zespołem
pięściarskim K. S. Tomaszow-
skiej Fabryki Sztucznego Jed-
wabiu. Klub tomaszowski ma
największe szanse do zdobycia
mistrzostwa okręgu i awansu
do klasy A.

Dnia 15 bm. Strzelcy piotr-
kowskiej jadą do Łodzi, gdzie
spotkają się z zespołem K. S.
Gwiżdza. Tego samego dnia
w Tomaszowie odbędzie się
meczek bokserski o mistrzostwo
okręgu w klasie B. pomiędzy
miejscowym ks. TFSJ. a ks.
Geyerem z Łodzi.

Wydział sportowy Ł O Z B
zwyfikował i zatwierdził wy-
niki osiągnięte w rozgrywkach
bokserskich o drużynowe mistr-
zostwo okręgu w klasie B.

Zwyfikowano spotkania: ks.
ZS. — (Piotrków) — Sokół
(Łódź) 16:0 i 2 pkt. dla ks. ZS.
KS. Tomaszowskiej Fabryki
Sztucznego Jedwabiu — KS.
Związku Strzeleckiego (Piotrków)
14:2 i 2 pkt. dla TFSJ.

Premie

Do dzisiejszego nakładu dzien-
nika dołączamy Sz. Prenumer-
atorom świąteczny numer ty-
godnika „Życie kobiece” Nr. 52

Ofiary

Zarząd Gminy Wyzn. Żydow-
skiej w Piotrkowie złożył ofiarę
na zimową pomoc zamiast
życzeń noworocznych w kw-
ocie zł 10.

**Nie szczedź ofiar
na ścigacz!**

KURSY KROJU i SZYCIA KRAWIECTWA DAMSKIEGO

prowadzi dyplomowana mistrzyni systemem najnowszym
na dogodnych warunkach.

Gruntowna nauka teoretyczna i praktyczna.

Zapisy codziennie.

Tamże została otwarta pracownia ubiorów damskich.

Wykonanie solidne.

Piotrków Tryb., Złota 4 m. 1.

„Dosiego Roku” Panu Prezydentowi

Starym rodzimym zwyczajem,
tak jak ongiś za czasów Pias-
tów i Jagiellonów istnieje i o-
becną w wolnej Ojczyźnie zwy-
czaj, że społeczeństwo składa
część, hołd oraz życzenia „Do-
siego Roku” — Włodarzowi
Narodu.

Dzień taki rzewny w swej
szczeroci w dniu 1 stycznia
br. obchodził Tomaszów Maz.
i najbliższe okolice.

Pragnąc zadokumentować
szczerą i serdeczną uczucia do
Osoby Pierwszego Obywatela
Kraju, przedstawiciele społe-
czeństwa okolicznego, w spon-
tanicznym odruchu, pomimo
nieobecności w Spale Pana
Prezydenta, udali się do rezy-
dencji spalskiej celem złożenia
podpisów w księdze życzeń,
wyłożonej w sali pałacu spal-
skiego.

Po uroczystej Mszy świętej,
którą celebrował ksiądz Jan
Kowalski proboszcz z Luboch-
ni, zgromadzeni w kaplicy Pa-
na Prezydenta, w skupieniu
wysłuchali podniosłego kazania.
W głębokiej nauce ks. kanonik
Kowalski zobrazował dzieje na-
szego XX-letniego wolnego by-
tu, wielką ofiarną pracę Do-
stojnego Włodarza Ojczyzny dla
dobra, potęgi, rozkwitu i sławy
Rzeczypospolitej.

Kazanie złoustego Kaznodziei
wywarło na obecnych silne
wrażenie.

Po nabożeństwie zebrani u-
dali się do pałacu, gdzie skła-
dano podpisy.

Przedstawiciele okolicznych
wsi wystąpili w swych bar-
wnych strojach ludowych z ka-
pelą wiejską na czele.

Długim korowodem sunęli ci
wszyscy, aby złożyć swój pod-
pis aby zadokumentować ser-
deczne przywiązanie do Dostoj-
nej Osoby Pierwszego Obywa-
tela Kraju, który reprezentuje
Majestat Rzeczypospolitej. —
Dosłownie reprezentowane były
wszystkie sfery i stany. Wzru-
szający moment przeżyli obec-
ni, gdy ciężką strudzoną ręką
składał swój podpis 90-letni
starzec, mieszkaniec okolicznej
wsi, który pomimo sędziwego
wieku, przyszedł odwiedzić —
jak się wyraził — „największe-
go sąsiada”. Z kolei, imieniem
dzieci pracowników Tomaszow-
skiej Fabryki Sztucznego Jed-
wabiu podpisał się maleńki
Zbyszek Waldek. — I tak za-
pełniała się podpisaniami księga
życzeń. Przedstawiciele Zwią-
ków byłych Wojskowych, zrze-

zonych w Federacji przybyli
gremialnie, Kupiectwo chrześci-
jańskie reprezentował p. Jago-
dziński, zaś Dyrekcję Tomaszow-
skiej Fabryki Sztucznego
Jedwabiu p. inż. Aleksander
Gurtzman, p. inż. Kazimierz
Sielski i p. Gawroński. Prócz
wymienionych złożyli podpisy
kierownicy oddziałów tej fabry-
ki oraz przedstawiciele pracow-
ników umysłowych i fizyczn.

Związek Rezerwistów Koła II
przy T.F.S.J. wystąpił w Spale
z pocztym sztandarowym, zaś
Zarząd reprezentował Prezes
p. Bronisław Galiński. Przy-
nać trzeba, że najliczebniej wy-
stąpili przedstawiciele Tomaszow-
skiej Fabryki Sztucznego
Jedwabiu. (R.)

Na fali radiowej

Wieczór Fredrowski w radio

Już drugi rok Polskie Radio
kontynuuje wielki cykl fredrow-
ski, nadaje komedie Fredry ze
wszystkich swych rozgłośni.
Dnia 6 stycznia o godz. 16 bę-
dą mogli Radiosłuchacze po-
słuchać jednej z najlepszych
komedii wielkiego pisarza —
„cudzoziemszczyzna”. Audycja
ta nadana będzie w Radiofo-
nizacji Ireny Dehnel, a zaopa-
trzona zostanie słowem wstęp-
nym Tadeusza Zeleńskiego-
Boya.

Operetka Jonesa — „Gejsza” w aktualiach. Lekka muzyka na świątecznej fali

W dzień święta Trzech Kró-
li czekają radiosłuchacze chwile
miłej rozrywki przy dźwię-
kach lekkiej muzyki. W porze
obiadowej o godz. 13.15 przy-
grywać będzie orkiestra Roz-
głośni Wileńskiej i zespół man-
dolinistów. O godz. 19.30 roz-
pocznie się koncert rozrywko-
wy pod dyktando Stanisława
Dzięgielewskiego. O grdz. 22
Poznań nadaje wesołą audycję
„Jak się bawić to się bawić”.
Od godz. 22.30 do 23.55 po-
płyną na falach radiowych we-
sole, melodie taneczne. Clou
dnia stanowiąc będzie operetka
Jonesa „Gejsza” którą znaj-
dą słuchacze w programie o go-
dzinie 17.30.

Czy jesteś już członkiem LMK.

Polski film o którym mówią i wiedzą wszyscy
Według popularnej powieści K. NORDENA
Jednocześnie z Warszawą można zobaczyć w kinie AS
„As”
Moi rodzice rozwodzą się
Role gł. Junosza Stępowski, Jadzia Andrzejewska,
Brodniewicz, Górczyńska i inni
Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po pol.
Popoł. o godz. 12 Czarny hrabia i o godz. 1.30 Dorożkarz № 13

Dziś czołowa premiera sezonu
wielki film romantyczny. Chłuba polskiej produkcji
Kino - Teatr
FLORIAN w/g porywającej powieści
M. RODZIEWICZOWNY
Wspaniała karta dziejów z czasów burz świtu wolności
Wspaniała obsada gwiazd polskiej sceny i ekranu
Angel-Engelówna, Junosza-Stępowski, Grossówna,
Pichelski, Orwid, Węgrzyn, Skonieczny i inni.
Popoł. o g. 12 „Skłamałam” i o 1.30 „Ten którego ukochałam”
Początek o g. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po pol.

Dziś fantastyczna wizja! Na podbój planety Mars,
aby ratować świat przed zagładą ruszyła garstka
bohaterów w filmie p. t.
Kino - Teatr
Rakieta na Marsa
Lot w w stratosferę! Napięcie! Sensacja!
W roli gł. olimpijski czempion BUSTER GRABBE
Popoł. Kowboy „Niezwyciężony bohater” o godz. 12 i o 1.30
Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po pol.

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3.
PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480
CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr
w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary. Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków, ul. Słowackiego 23, tel 10